Ner 202 Kraków 1 Grudnia — Czwartek Rok 1864.

CZAS

Wychodzi codziennie raz o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedyńczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:

Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone bądą.

Od Administracyi „Czasu“.

Prenumerata z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem wynosi:

za miesiąc Grudzień . . . 2 złr. 25 c.

za Grudzień i Iszy kwartał 1865 8 „ — „

Kraków 30 listopada.

Dzienniki przyniosły obszerny dyplomatyczny dokument tyczący się napaści korwety północno-amerykańskiej „Waschusset“ na korsarski południowy statek „Florida“ w porcie brazylijskim Bahia. Akt ten rzuca niemałe światło na stosunek obecny Stanów Zjednoczonych do państw europejskich w ogólności, a mianowicie do Anglii.

Na skargę brazylijskiego ministra spraw zagranicznych p. Vicera o zgwałcenie terytoryum cesarstwa przez dowódzcę okrętu wojennego Stanów Zjednoczonych, odpisał p. Webb poseł amerykański w Rio Janeiro długą notę, ubolewając mocno nad tym wypadkiem, ale dodając zastrzeżenie, iż powodem tego gwałtu była polityka brazylijska, która poszła za przykładem Anglii i uznała Południe za stronę wojującą. Bardzo rozciągle dowodzi p. Webb, że nikomu nie służyła moc przyznawania praw strony wojującej krajom przeciw Unii zbuntowanym. Postępowanie takie jest *casus belli*, i tylko trudne położenie, w jakiem się Stany Zjednoczone znajdowały, tłomaczyć mo że ich zachowanie się względem Anglii. Anglia bowiem pierwsza z ową polityką wystąpiła, i za nią dopiero poszły inne mocarstwa, jak Francya — a wreszcie Brazylia. Jeżeli Stany Zjednoczone nie uznały za stosowne prowadzić wojny z Anglią, tem mniej prowadzić ją mogły z całym prawie światem. Anglia uznaniem tem chciała osłabić Stany Zjednoczone, przedłużając wojnę domową. Gdyby bowiem Stany południowe nie były używały przywileju strony wojującej, gdyby ich okręty nie mogły się były chronić, ekwipować, zbroić we wszystkich portach europejskich i amerykańskich, wojna jużby od dwóch lat najmniej była się skończyła. Całą więc zgrozę tego co się dzieje, Anglii przypisywać muszą Stany Zjednoczone. Co wszakże nie przeszkadza', że skoro nie wypowiedziały jej wojny za to, co miały prawo poczytać za *casus belli*, że skoro nie zerwały stosunków z państwami, które uznały Południe za stronę wojującą, tem samem zobowiązały się szanować terytoryum tych państw. Nie wątpi przeto, że Stany Zjednoczone dadzą zadość uczynienie Brazylii, i to tak samo, jak gdyby ona była Anglią lub Francyą; dowódzca korwety bowiem niemiał zapewne rozkazu z Washingtonu, aby się czegoś podobnego dopuścił, a poseł otrzymał polecenie utrzymywania z rządem brazylijskim jak najprzyjaźniejszych stosunków.

Cała nota p. Webba, chociaż wystosowana do gabinetu w Rio Janeiro, wymierzona jest przeciw Anglii, i to nawet dosyć gwałtownie. Oskarża on ją o nieszczęścia tak Północy jak Południa, i daje wyraźnie do zrozumienia, że tylko niepodobieństwo prowadzenia wojny domowej i zagranicznej, zmusiło rząd Washingtoński do takiej powolności dla Anglii. Lecz niedość na tem: bo w chwili gdy Północ przedstawia Anglię jako sprawczynię wszystkiego złego, p. Jefferson Davis, prezydent Południa, w bardzo energicznéj proklamacyi, którą na obiór powtórny p. Lincolna odpowiada, zrzuca także na Anglią odpowiedzialność za przedłużanie wojny. „Nie chciała Anglia uznać Stanów Południowych, powiada Davis, pod pozorem, że każda interwencya przedłużyłaby wojnę. Myśmy żadnéj innéj nie żądali interwencyi prócz uznania“. To nie jest bardziéj *casus belli* niż uznanie za stronę wojującą, a skoro p. Webb oświadcza, że rząd washingtoński pomimo szczeréj chęci, wojny wypowiedzieć nie mógł, zdaje się, że nie byłby jéj także wypowiedział, gdyby niepodległość Południa została uznaną. W każdym razie, dodaje prezydent Południa, fakta dowodzą, że nie potrzeba było interwencyi angielskiéj, aby wojna trwała, a jest rzeczą prawie pewną, że uznaniem Południa przez Europę byłaby się oddawna skończyła.

Tak więc i Północ i Południe zarzucają Anglii, że jest powodem tak długiéj wojny w Ameryce. Ależ bo zachodzi pytanie: czy się z interesem Anglii zgadzało spieszne ukończenie wojny? Czy chwilowy kłopot jéj, brakiem bawełny sprowadzony, nie opłaci się jéj sowicie zniszczeniem na czas długi potęgi Stanów Zjednoczonych? Filantropia tylko mogła spowodować Anglię do obrania polityki dla Stanów Zjednoczonych korzystnéj. Wszelako wiadomo, że Anglia wtedy tylko kieruje się uczuciem ludzkości, gdy na téj humanitarnéj drodze interes jéj przypadkiem się znajdzie. Inaczéj, filantropia służy tylko za płaszcz dla egoizmu. Tak i tym razem; niewątpimy, że uznanie Południa za stronę wojującą przedłużyło wojnę, chociaż nie jesteśmy przekonani, aby uznanie niepodległości było ją skróciło. Ale Anglia obrachowała, że ta połowiczna polityka nie narazi jéj na wojnę. I tak się stało. Uczucie niepodległości Południa mogło zmusić Północ, jeżeli nie do wojny, to do zerwania stósunków, mogło różne sprowadzić zawikłania, nadwerężyć ową palmerstońską szczęśliwość, a zwłaszcza, byłoby na rękę Francyi. Dosyć dla Anglii tego ostatniego, aby odrzucać ciągle wszelką interwencyę w Ameryce, a zasłaniać się humanitarnemi pozorami, że nie chce się przyczynić do większego jeszcze krwi rozlewu. Wszystko, co w téj mierze piszą dzienniki angielskie, chcąc wytłómaczyć politykę swego rządu względem Stanów Zjednoczonych, nie zmieni rzeczywistości, na któréj się tak Północ jak Południe wybornie poznały. I jakże być mogło inaczéj: czyż Jonathan nie bratem John Bulla”...

KORESPONDENCYA CZASU.

Berlin 28 listopada.

♁ Nie przypuszczano, aby gabinet tutejszy, który tak wyraźną okazuje chęć pozostania w przyjaznych stosunkach z Austryą, ośmielił się na własną rękę zakończyć spór dotyczący opuszczenia przez wojska związkowe Księstw nadelbiańskich. Nie dawano wiary obiegającej tu już od kilku dni pogłosce, że wojska pruskie, opuszczające Księstwa, odebrały rozkaz zatrzymania się w marszu, zwłaszcza, że nie było słychać, aby równocześnie i wojsko austryackie taki rozkaz odebrało. Wszakże organa prasy ministeryalnej pogłoskę tę w zupełności potwierdziły. „Pułki, które dotąd Księstw nie opuściły, mają aż do dalszych rozkazów pozostać w miejscu; dywizya, która przybyła do Minden i tam przez króla była powitaną, ma pozostać tamże w całej sile skoncentrowaną; dywizya 6, która już w większej części stanęła na pruskiej ziemi, ma się zebrać w okolicach Berlina.“ *Kreuzzeitung* dodaje, że nie ma potrzeby wykazywać znaczenia tych postanowień rządowych. Zapewne. P. Bismark, zniecierpliwiony bezskutecznością układów prowadzonych z Austryą, chce albo postanowieniami temi porozumienie się z Austryą przyśpieszyć, albo i bez takowego na własną odpowiedzialność spór załatwić, chociażby mu się nawet do przemocy uciec wypadło.

Rozłożenie się wojska pruskiego pod Minden, jest oczywistą demonstracyą przeciw Hanowerowi, tak jak zapowiedziane skoncentrowanie się innej części wojska w okolicach Berlina jest demonstracyą przeciw Saksonii. Wiadomo już, że Austrya, dzieląc w zasadzie zapatrywanie się Prus, że wojska związkowe powinny z Księstw ustąpić, albowiem cel ich pobytu tamże więcej nie istnieje, proponowała jednak, aby pod innym tytułem prawnym, aż do ostatecznego uregulowania sprawy Księstw, mogły w nich pozostać, który to tytuł Bundestag miał oznaczyć, podstawiając na miejsce dawniejszej nową uchwałę. Powyższe rozkazy wojskowe świadczą, że Prusy propozycyę Austryi odrzuciły. Zachodzi pytanie: czy Austrya zostawi Prusom wolność udzielnego działania, nie chcąc przez wspólne wystąpienie zniechęcić sobie państw Związku niemieckiego; czyli też stanie po stronie tychże i Bundestagu, i nie dopuści, aby pomiędzy niemi i Prusami przyszło do kolizyi mogącej naruszyć wewnętrzny pokój Niemiec? Tutaj przeważa mniemanie, że Austrya, zanadto własnemi sprawami zajęta, biernie się zachowa, i że rządom hanowerskiemu i saskiemu da radę, aby ustąpiły przed naciskiem Prus. Mogłaby to jednak być mylna rachuba, bo koniec końców taka powolność nie podniosłaby moralnie znaczenia Austryi w Niemczech. Opinia też publiczna w Austryi, o ile się w prasie, a co więcej znaczy, także w adresach Izb sejmowych objawia, nie dozwala przypuszczać, aby Austrya w sprawie Księstw mogła się zrzec swej równouprawnionej inicyatywy na wyłączną korzyść Prus.

Czy podróż księcia Hohenzollern do Wiednia stoi w jakim związku z tem nowem położeniem rzeczy, nie masz dotąd o tem pewnej wiadomości. Prasa półurzędowa przeczy temu, a z Wiednia donoszą, że książę przywiózł Cesarzowi list od króla Wilhelma, w którym ma być wyrażona nadzieja trwałego porozumienia się na osiągniętej dotąd podstawie. Druga ta wersya jest o wiele prawdopodobniejszą od pierwszej. Wiadomo, że książę Hohenzollern był przez dłuższy czas naczelnikiem gabinetu pruskiego, i zanadto jest osobiście związany z całym biegiem polityki pruskiej, aby celem podróży jego do Wiednia miało być tylko uregulowanie prywatnych majętności w Czechach. Gdyby, w skutku niemożności porozumienia się hr. Mensdorffa z p. Bismarkiem, przyjazny stosunek Austryi do Prus miał się zachwiać, nie byłoby nic naturalniejszego, jak żeby dla utrzymania tegoż książę Hohenzollern przyjął nanowo naczelnictwo gabinetu pruskiego. Jest to nawet ewentualność dość podobna do prawdy, bo książę Hohenzollern jest może jedynym człowiekiem w Prusiech, któryby w danym razie odpowiedział potrzebom nie tylko zewnętrznej lecz i wewnętrznej polityki pruskiej; posiadałby bowiem nie tylko zaufanie króla lecz i kraju, co obecnie w Prusiech zdaje się być rzeczą prawie niepodobną.

Wobec surowego i niemal groźnego wystąpienia Prus przeciw Hanowerowi i Saksonii, które wzbraniają się bez rozkazu Bundestagu odwołać wojsk swoich z Holsztynu i Lauenburga, komiczne prawie robi wrażenie wprowadzenie w tejże samej chwili z paradą i muzyką przez wojsko pruskie wojska hanowerskiego do Rendsburga. Wiadomy konflikt, w skutku którego wojsko hanowerskie ustąpiło z tego miasta, został temi dniami przez delegowanych komisarzy z zadowoleniem obu stron załatwiony, i Prusacy dali Hanowerczykom najzupełniejsze zadośćuczynienie, wprowadzając ich nanowo ze wszelkiemi honorami do miasta. Czy dla tego, aby ich nazajutrz z niego wyrzucić, jeżeli w oznaczonym terminie nie będą chcieli się wynieść z Księstw dobrowolnie i całkowicie? Może to ze strony Prus tylko grzeczność, obowiązująca do wzajemnej grzeczności, albo raczej ścisłe zastósowanie się do prawa, aby być upoważnionym do wymagania równie ścisłego zastósowania się.

Jeszcze jeden ciekawy szczegół w tejże materyi podnosi *Kreuzzeitung*. „Rząd pruski ma mieć zamiar, z tytułu obecnego posiadania Księstw, żądać od Saksonii i Hanoweru zwrotu kosztów, które powstają dla Holsztynu i Lauenburga z przedłużającego się zarządu egzekucyjnego. Ponieważ egzekucya ta prawnie się już skończyła, więc i rząd komisarzy egzekucyjnych powinien był już ustać, i Księstwa nie mogą ponosić kosztów jego trwania, gdyż takowe spadają konsekwentnie na tego, który egzekucyą nieprawnie przedłuża.“ *Kreuzzeitung* rozminęła się zupełnie z loiką. Kwestya ta nie zależy jedynie od opinii i woli Prus, lecz i od opinii i woli Austryi, a wiemy, że aż do dziś dnia Prusy i Austrya ze sobą się nie porozumiały. Od chwili więc dopiero, gdy to nastąpi, będzie można nałożyć koszta na tego, kto się zapadłemu postanowieniu podda. *Kreuzzeitung* zapomniała berlińskiego przysłowia: *„Bange machen gilt nicht.“*

Wiedeń 29 listopada. Uwaga publiczna rozstrzelona w tej chwili między trzy nierównej doniosłości wypadki: rozprawy nad adresem w Izbie poselskiej, które zajmują tylko inteligencyą monarchii; uroczyste przyjęcie w dniu jutrzejszym to jest 30go niektórych pułków powracających ze Szlezwiku, obchodzące wyłącznie tylko mieszkańców Wiednia; i nakonicc postępowanie Prus w sprawie Księstw nadelbiańskich opatrzone komentarzem *Nordd. Allg. Ztg* i rozkazem ministerstwa wojny, które stanowi najważniejszy wypadek na porządku dziennym w Europie.

Ponieważ kroki pruskiego rządu osłonione są tak wątłą tkaniną tajemnicy, iż co do ich prawdziwego celu żadnej już obecnie nie może być wątpliwości, zatem oburzenie w Wiedniu przeciw Prusom, sądząc z dzienników, które mamy przed sobą, jest niesłychane; i tu i owdzie znajdujemy wyraz "wojna domowa", a w konkluzyach artykułów i „związek reński“ obija się o uszy. Zdawałoby się, iż dążenie Prus do aneksyi Księstw było czemś wcale niespodziewanem i nowem, skoro gromem raziło opinię w Wiedniu. Nie stałoby nam miejsca i czasu, gdybyśmy chcieli zapisać te wyrzuty i obelgi, któremi dzienniki, folgując patryotycznemu uczuciu, na wyścigi obrzygują Prusy: ograniczamy się tylko na podaniu poniżej zajmującej korespondencyi z Berlina do dawnej *Presse*, która w przelocie chwyta na położenie rzeczy w stolicy Prus, które wywołało owo usposobienie nieprzychylne — że nie chcemy powiedzieć groźne — w Wiedniu.

Przystępujemy do sprawozdania z dziewiątego posiedzenia Izby w dniu 29 to jest we wtorek. Na porządku dziennym rozprawy nad adresem. Galerya przepełniona; na ławie ministrów, z początku pustej, zajmują powoli miejsca ministrowie Lasser, Schmerling, Hein, Plener, Frank i przewodniczący ministerstwu handlu br. Kalchberg, później przybywa hr. Mensdorf z radzcą sekcyi bar. Biegeleben, a jeszcze później bar. Mecsery i bar. Burger.

Prezes daje głos Drowi Giskrze jako sprawozdawcy komisyi adresowej.

Komisyi — przemawia Dr Giskra z trybuny — stały dwie drogi otworem przy układaniu adresu: mogła utworzyć zeń parafrazę mowy tronowéj, lub odpowiedź pełną otwartości na wszystkie kwestye poruszone w mowie J. C. Mości. Komisya mając wzgląd na położenie państwa wybrała ostatnią drogę. Mowca cofa się w przeszłość, przedstawia chwilę nadania konstytucyi, powołanie p. Schmerlinga otoczonego powszechnem zaufaniem. Większość Izby stanęła wówczas po stronie rządu w silnem przekonaniu, że drogą reformy uzupełnić się dadzą niedostatki konstytucyi, że mianowicie da się zagoić ciężka rana zadana dyplomem październikowym jedności państwa.

Atoli wypadki nie dopisały nadziejom. Potęga Austryi wstrząśniona, jedyne przymierze, na którem państwo w obecnéj chwili się opiera, jest niepewnem. Powołanie sejmu siedmiogrodzkiego, oto jedyny krok naprzód na drodze rozwoju konstytucyi; sprawy wychowania i administracyi mało, sprawy kościelne nic nie postąpiły w kierunku wytkniętym mową cesarską przed trzema laty. Przemysł upada pod naciskiem niepewności stósunków celnych, finanse w najsmutniejszem położeniu. Nawa państwo nie postępuje naprzód: ztąd upadek zaufania, trwożenie sobą, które objawiło się w łonie Izby poselskiéj. W tem położeniu postanowiła komisya adresowa dać wyraz téj sytuacyi, który winien znaleźć zatwierdzenie Izby, a rząd usłucha uzasadnionéj opinii publicznéj. Mowca kończy zapewnieniem, iż przy układaniu projektu, który komisya przedkłada, nie namiętność stronnicza, nie osobiste względy przemawiały, zatem zaleca przyjęcie projektu.

Następuje odczytanie projektu, poczem Izba przystępuje do rozpraw ogólnych. Prezes oznajmia, iż zapisani są do głosu za adresem hr. Kiński, Berger, Skene, Obert, Szabel; przeciw adresowi Mende. Ostatni zabiera głos. Mowca wytyka kierunek, na który adres główny nacisk położyć winien. Przyczynę niepokoju ludności sprawia niezałatwienie kwestyi węgierskiéj: doprowadzono rzeczy do tego stanu, iż ludy Austryi odroczyły już nadzieję lepszych czasów. Mowca nie jest gorączką, nie pragnie zasypania ludności wolnością polityczną, bo uważa ją za bardzo silne lekarstwo, które tylko w szczupłych dozach należy podawać choremu. Nie jest on za szybkiem postępem, ale występuje przeciw opieszałości, bo duch czasu wyprzedzi Austryę. Mowca podziela przekonanie, iż rada ściślejsza osobno od rady pełnéj powoływaną być winna, przypuszczając atoli udział krajów za Litawą w obradach rady pełnéj. Nie może atoli zgodzić się na interpretacyę ustawy, która powołanie ściślejszéj Rady państwa do woli tylko pozostawia rządowi. Jeżeli takowe odosobnione powoływanie ma za cel ułatwienie pojednania z Węgrami, wówczas mowca wita je z radością. Lecz mowca od tego środka pojednania nie spodziewa się skutków pożądanych. Mogą one nastąpić tylko przez zniesienie sądów wojennych, nadanie wolności prasy, i powołanie sejmu węgierskiego na podstawie obowiązującéj ustawy wyborczéj. Nie należy zapominać, że ma się do czynienia z narodem wykształconym parlamentarnie, przywiązanym do wiekowych instytucyj, a zniechęconym do państwa szesnastoletnim wyjątkowym stanem. Należy dozwolić temu narodowi, aby przez reprezentantów dobrowolnie wybranych wypowiedział swoje potrzeby, nastręczyć mu sposobność wzięcia udziału we wspólnych sprawach państwa, i tą drogą osiągnąć rozwiązanie kwestyi węgierskiéj.

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Za prawdę! dziwnie się Paryż bawi pod koniec tego roku pańskiego 1864.

Po spędzonej nocy na salonowych igraszkach z elektryczną maszyną Rumkorfa, Pantelegrafem Caselli — telegrafem drukującym pana Hughes — magneto-elektrycznym kłębkiem i elektryczną lampą, dostojne zgromadzenie złożone z wysokich urzędników, artystów, szlachetnych dam i panów, jedzie na spacer. Gdzie?

— Zapewne za miasto na świeże powietrze, do Saint-Cloud lub do Bulońskiego lasu ochłodzić rozpalone gazem czoło.

Nie zgadliście — nie zgadlibyście nigdy, wy ludzie żyjący z naturą, sztucznych zachceń tych ludzi tak daleko od łona przyrody odbiegłych. Wykwintni Paryżanie jadą, a raczej zapadają się w zbiorowy kanał paryzkich ścieków.

Od czasu jak królewicz włoski zwidził ten Paryż podziemny, od czasu jak te pięćdziesiąt mil ścieku przemierzył, wędrując po kurytarzach wagonem, a po rynsztokach gondolą — miejsce to stało się pielgrzymką dobrego tonu.

Paryzkie ścieki są zapewne jedną z największych konstrukcyj tego wieku; zajmować mogą inżynierów, budowniczych i magistrat o zdrowie miasta dbały; ale damy w krynolinach i w atłasowem obuwiu są zbyt szerokie i zbyt mało cement lubiące, żeby pod ziemią mogły spacerować z przyjemnością.

Ale czyż moda kiedy zachcenia swoje usprawiedliwia?

Nie uważana za przechadzkę modna kanalizacya Paryża obejrzenia warta.

Budowniczowie podziemnych galeryj grunt pod Paryżem podzielili na pięć części: trzy na prawym, dwie na lewym brzegu Sekwany. Sześć głównych arteryj przecina miasto pod kątem prostym. Do tych sześciu wpływa piętnaście arteryj mniejszych, z któremi się łączy niezliczona liczba małych korytarzy.

Wszystko to razem tworzy całość podobną do ogromnego liścia łopuchu, pokreślonego siecią żyłek większych lub mniejszych, które rozmaite obiegłszy zygzaki, zawsze z dużemi łączą się arteryami.

Paryż podziemny do zwierzchniego zastósowany: arterye główne pod głównemi umieszczono ulicami. Korytarz idący pod wybrzeżem Sekwany, ma 4000 metrów długości; tak zwana *metresse galerie* ciągnąca się od mostu Austerlitz do mostu Jena w kierunku od wschodu na zachód miasta, ma długości 6400 metrów. Pod placem *Zgody* jest plac wielki — punkt zejścia wszystkich ściekow. Sekwanę przebywają one rurami z lanego żelaza, mającemi jeden metr średnicy a 200 długości. Rury te przechodzą o dwa metry pod najniższą wodą rzeki.

Cała długość galeryj zbudowanych wykwintnie z pomocą rzymskiego cementu, wynosi obecnie 200,000 metrów, czyli pięćdziesiąt mil francuskich. Jest to mniejsza połowa roboty. Pozostaje jeszcze do zrobienia 260,000 metrów już nakreślonych. Dodawszy do tych dwóch cyfer 80,000 metrów, których wykonanie później nastąpi — kanalizacya Paryża wyniesie 540,000 metrów, czyli sto trzydzieści pięć *lieues*.

Podziemne ulice mają chodniki czyściuteńkie po obu stronach: środkiem, bieżącą niesione wodą, płyną szczątki wszechrzeczy wyrzuconych przez dwa miliony ludzi. Daleko więcej niż dwa miliony szczurów dorodnych i opasłych, po tych ulicach cyrkulacyi, przedstawiając życie w tym podziemnym świecie.

Człowiek może tam chodzić, jeździć lub pływać — jak zechce. Jeżli zmęczony, ciągnąć się każe wagonem; jeżli woli żeglować podziemną rzekę, czterej ludzi podadzą mu łódź, rodzaj gondoli, w której zadrzymawszy w ciemności, może śnić o Wenecyi.

Nazwiska ulic zwierzchnich, służą także podziemnym. Jest ulica Rivoli, przedmieście ś. Germana i inne, któremi posuwając się coraz dalej, dojść można aż do Asnières, wioski leżącej za Paryżem, gdzie ostatecznie woda ze wszystkich ścieków kamienną bramą do Sekwany wpada.

Całe to miasto podziemne jest utrzymane w największej czystości: szczury nawet połyskują jakby starannie zgrzebłowane były. Ponieważ kloaki miejskie tu nie wpływają — powietrze nie jest zepsute: wilgotne tylko, jak zwyczajnie w piwnicy, a zaprawione odorem smołowca, którym wszystkie *wyjścia*, czyli kominy na bruk miejski wiodące, wysmarowane.

Ciemność zupełną rozpraszają na pół latarki kilkunastu olbrzymów, tak zwanych *egoutiers*, stróży pod ziemią, mają oni swój ubiór, odrębną fizyonomiję i obejście uprzejmiejsze od ziomków żyjących *sub dio*, którzy zapewne dla tego, że w zbyt wielkim świetle oglądają ludzkość, dla niej zobojętnieli.

— Drugiem dziełem godnem uwagi przybyłego do Paryża cudzoziemca, są świeżo otworzone *Doki* Saint-Ouen. Przemysł Francuzów i ich praktyczność niezrównana — uderzają tu w oczy.

Jestto połączony z siecią kolei żelaznych, bassen mający 55,000 metrów kwadratowych powierzchni — około 5000 metrów więcej niż największy z bassenów londyńskich. To jezioro wykopane ręką ludzką łączy się także z Sekwaną: przedziela go od niej upust 60 metrów długi a dwanaście szeroki, którym wpływać mogą największe statki.

Tak położone *Doki* Saint-Ouen, są zarówno przystępne dwom rodzajom transportu towarów. Zupełnie ukończone znajdą się pośród okolenia złożonego z lamusów, składów, mechanicznych dźwigni i szop dla towarów suchych, zbudowanych z materyału niepalnego, na przestrzeni 200,000 metrów kwadratowych.

Ogrom ten zabudowań powiększają magazyny *pływające* przeznaczone dla towarów płynnych i palnych, jak spirytus, olej, terpentyna i t. p.

Jestto pomysł zupełnie nowy. Przy otwarciu *Doków* przeszłej niedzieli te pływające *Apteczki* głównie uwagę tłumu zwracały. Są to ogromne kufy metalowe w kształcie butelek zamykanych szczelnie przystającem wiekiem. Każda taka kufa mieści 250 hektolitrów (hektolitr, sto kwart). Kufy ustawiono grupami: po sto w jednej, we cztery rzędy.

Dwie takie fortece już stoją na kotwicy we środku bassenu — będzie ich niebawem pięć: wszystkie przykryte lekkim dachem.

Chcąc napełniać lub wypróżniać pływające piwnice, przyciąga je się do brzegu. Nalewanie dokonywa się otworem górnym; wypróżnianie za pomocą przyrządu pompowego, takiego zupełnie jak zastosowany do butelek z wodą salcerską, limonadą gazową lub z wodą sodową, za powszechny napój w Paryżu używaną.

Takie pływające magazyny wymyślono celem uchronienia płynów palnych od pożaru: nie byłby się spalił cały Hamburg w spirytusowym i olejnym ogniu, gdyby kupieckie zapasy nie znajdowały się w domach ale sobie po Alstrze pływały.

Paryzkie kufy w razie ognia odprowadzą natychmiast w przeciwny koniec bassenu, albo aż na Sekwanę, tak daleko jak do zupełnego bezpieczeństwa potrzeba.

Wspaniały ten skład kupiecki jest obecnie celem podziwu Paryża; oglądają go, malują, opisują. Podziw słuszny, bo nawet kupiecki Londyn nie może się poszczycić tak praktyczną, piękną i użyteczną budową.

Liczbę ulepszeń miejskich powiększą niebawem *światłe* napisy nazw ulic, które dla nocnego użytku umieszczone zostaną obok napisów malowanych biało na niebiesko emaliowanej tablicy z lawy. Paryż z postępu w postęp dąży ciągle.

Nazwiska ulic poczęto pisać dopiero w 1728 r. Przed tą epoką sama tradycya oznaczała ulice. Poprzybijano najpierw tablice blaszane — ale ponieważ nie były trwałe, zaczęto nazwy wykuwać na kamieniu. Te pokazały się nieczytelne; zastąpiono je więc emaliowaną lawą, jaką widzimy dzisiaj. Doskonałość osiągniętą będzie przez dołączenie do tych pięknych napisów nazw światłych. Już je zaprowadzono na ratuszowym placu i jego okolicach.

Wyobraźcie sobie niebieską szklanną okładkę grubej książki, której tytułem biało wypisanym jest nazwa ulicy. We środek tej okładki, gdzie bywają karty, wchodzą dwa dzióby gazu. Zapalone, uwydatniają napis i kolor dokładnie. Zapala się to jak latarnia, za pomocą długiego kija. Obok numerów domów, zostaną także w całym Paryżu zaprowadzone takie światłe sobowtóry.

Do zupełnej dla cyrkulacyi miejskiej wygody, braknie już tylko mostów rzuconych dla przechodniów do przebywania bezpiecznie bulwarów, oraz okapów, tu *markizami* zwanych, któreby w czasie

Wówczas Austrya wzmocniona wewnątrz zajmie stanowisko przeważne w sprawach zewnętrznych, nad czem mowca podniesionym głosem szeroko się zastanawia, nie szczędząc wybuchów przeciw Prusom i Francyi.

Następny mowca hr. Eugeniusz Kiński, poczyna rzecz od żałoby nad finansowem położeniem monarchii. Marokko z większą łatwością dostaje pieniędzy niż Austrya. Znana mowa Thiersa nastręcza mówcy sposobność porównania Austryi z Francyą, przyczém nasuwają mu się wnioski wcale niepocieszające. Wina tego położenia cięży na polityce zagranicznej ministerstwa. W kwestyi włoskiej razby już przecież należało przyjść do ładu a nie wiązać się do zgubnych tradycyj absolutyzmu. Mowca gani projekt reformy związkowej, wyprawę szlezwicką i rokowania celne: sprawy to bezowocne. Polityka wewnętrzna nie mało się również przyczynia do smutnego położenia monarchii; tryb powoływania Rady państwa, stan oblężenia w Galicyi, internowania, nie mnożą zaufania. Rząd podejmuje wydatki, których Izba nie uchwaliła, jak udowadnia mowca przykładami. Rada państwa — kończy mowca — doszła do punktu, od którego czyny muszą wziąść początek: dla ocalenia państwa musi Izba kłaść warunki, dając pozwolenie na wydatki. (Oklaski na lewicy).

Dr Berger biorąc pochop z ostatnich słów poprzedniego mówcy, widzi w poznaniu samego siebie jedyną drogę ratunku: adres musi otwarcie wypowiadać prawdę uznaną przez Izbę. Takim było stanowisko komisyi adresowej; jej celem: samopoznanie i zwrot. Mowca dowodzi konieczności zwrotu, czyniąc wycieczkę w dziedzinę polityki w mowie przeplatanej gęstemi oklaskami. Zaczepiając o wyrażenie hr. Leona Thuna w Izbie panów, że ludzie, którzy nie rozumieją polityki, nie powinni o niej mówić, dowodzi mowca, że rezultata dyplomacyi należą bezwątpienia do publiczności, lubo nie jej kręte ścieżki.

Mowca zastanawia się nad stosunkami z zagranicą: Austryi zagrażają Włochy, Prusy, Niemcy i Rosya; a i z Francyą i Anglią stosunki nie najprzyjaźniejsze. W chwili krytycznej Austrya tylko od siebie samej może wyglądać pomocy i w sobie samej znaleźć ją powinna.

W stosunkach wewnętrznych wykończenie konstytucyjnego gmachu jest niezbędnym warunkiem rozwiązania kwestyi węgierskiej. Rząd dziś jeszcze zdaje się trzymać hasła „możemy czekać.“ Atoli, chcąc skłonić Węgrów, aby wprowadzili się do nowego gmachu, nie trzeba z niego zrobić chatki. Konstytucya do dziś dnia nie jest jeszcze uzupełnioną; niekiedy zaprawdę powątpiewanie ogarnia, ażali ręka odrodzonej lub dawnej Austryi włada maszyną państwa; tak w kwestyi polskiej, tak w kwestyi niemieckiej.

Wśród rzęsistych oklasków nagania mowca zarząd finansowy, powstaje na podrożenie kapitału przez rząd popierane, na pozbawienie wartości produkcyi surowej. „Skoro oko ludzkie nigdzie nic pocieszającego w Austryi dopatrzyć się nie może, zatem należy przemawiać słowami adresu.“

Mowca przytacza wyrazy Fryderyka II, który powiedział pewnego razu, iż Austrya jest państwem dość silnem, gdyż od lat wielu pracują napróżno jej ministrowie, aby przyspieszyć jej upadek. Niechaj rząd nie doprowadzi do tego, aby o słowach tych nie powiedziano co o winie, które im starsze, tem lepsze i wytrawniejsze (poruszenie ogólne, oklaski).

Na mowie Bergera zakończamy dzisiejsze sprawozdania nasze, gdyż do tej chwili sięgają dopiero sprawozdania dzienników wiedeńskich. Wiemy tylko, iż następnie głos zabierał Skene, atoli mowy jego nie mamy jeszcze przed sobą.

— W poniedziałek d. 28 wydział finansowy odbył pierwsze swe posiedzenie zagajone gorącą przemową przewodniczącego bar. Pratobewery, w której mowca ważność przypadłego komisyi zadania przedstawiał. Następnie zabrał głos radca nadworny Dr Taschek i w smutnych barwach wyłuszczał finansowe położenie państwa; poczem przystąpiono do ułożenia trybu obradowania. Zgodzono się na wniosek Herbsta, aby z łona wydziału wybrać komitet z 9ciu, któryby się zajął oznaczeniem właściwéj wysokości deficytu, o którem preliminarz budżetu przez ministerstwo przedłożony niedokładne tylko daje wyobrażenie, tudzież na wniosek Brestla, aby do zbadania zamknięcia obrachunków w r. 1862 wydelegować osobny komitet z 5ciu. Wybory do obu komitetów uskuteczniono bez zwłoki: zatem do pierwszego należą: Herbst, Taschek, Winterstein, Skene, Szabel, Doblhoff, Kinski, Hopfen, Brestel; do drugiego van der Strass, Stummer, Brestel, Taschek i Stamm. Bióro wydziału otrzymało polecenie, aby poczyniło propozycye w przedmiocie liczby i układu referatów, tudzież wyboru referentów. Wniosek podziału na sekcye odrzucono, natomiast zgodzono się, aby na wniosek referenta za przyzwoleniem wydziału do szczególnych tylko kwestyj delegować sekcye. Komitetowi wysadzonemu do oznaczenia właściwéj wysokości deficytu wytknięto dwie zasady, do których w pracy swéj ma się stósować: 1) roczne raty umorzenia długu publicznego przynależne w długim jeszcze przeciągu lat (np. przez lat pięćdziesiąt) należy uważać na wydatki bieżące, nie zaś za zwrot kapitałów; 2) przedewszystkiem należy się zająć zbadaniem rubryk przychodu (pokrycia) i podatkami pośredniemi i bezpośredniemi, zarządem kasowym itd.

Wydział do zbadania rocznego sprawozdania komisyi kontroli długu publicznego odbył również w dniu 28 listopada posiedzenie, na którem stali członkowie tejże komisyi Herbst, Taschek, Winterstein dawali potrzebne objaśnienia. Najważniejszy ustęp posiedzenia dotyczył pożyczek dla fundacyi Rudolfa. Zdaje się, iż z powodu tej pożyczki ministerstwo nie uchyli się od nagany, lubo wydział zgodzi się zapewne na najłagodniejszą formę.

— Postanowieniami z 22go i 24go listopada b. r. Cesarz JMć nadał osobom poniżej wymienionym następujące ordery:

„Dowódzca twierdzy i miasta Pragi fmp. Andor Melczer Kellemes otrzymał order żelaznej korony pierwszej klasy; — fmp. baron Władysław Nagy z Also Szopor uwolniony od dotychczasowej służby w ministerstwie wojny i jako przewodniczący w jeneralnym sztabie kwatermistrzowstwa, zamianowany dowódzcą twierdzy Teresienstadzkiej, otrzymał przy tej sposobności w uznaniu długoletniej i odszczególniającej się służby order żelaznej korony pierwszej klasy z dekoracyą wojenną drugiej klasy; — dotychczasowy dowódzca twierdzy Teresienstadzkiej fmp. baron Karol Simbschen, przeniesiony na stan spoczynku, otrzymał ze względu na przeszło pięćdziesięcioletnią tak w pokoju jak i podczas wojny odszczególniającą się służbę, tenże sam order i tej samej klasy również z dekoracyą wojenną drugiej klasy.

— Cesarz JMć uwolnił dowódzcę armii i jenerała broni Ludwika Benedeka na jego własną prośbę z posady naczelnika jeneralnego sztabu kwatermistrzostwa.

— Gubernator twierdzy weneckiej fmp. bar. Wilhelm Alemann zamianowany został jenerałem broni i pozostaje na swej dotychczasowej posadzie; — dowódzca 5go korpusu armii fmp. baron Alfred Henikstein mianowany naczelnikiem jeneralnego sztabu kwatermistrzostwa; — zostający na pensyi fmp. bar. Wilhelm Ramming-Riedkirchen dowódzcą 6go korpusu piechoty; — dowodzący 6tym korpusem armii, przeznaczonym na rozwiązanie, fmp. baron Ludwik Gablenz dowódzcą 5go korpusu armii.

— Cesarz JMć nadał swemu wielkiemu koniuszemu fmporucznikowi, kapitanowi przybocznej gwardyi żandarmów, hr. Karolowi Grünnemu charakter jenerała jazdy *ad honores.*“

Królestwo Polskie.

Moskowskija Wiedomosti powtarzając z wielką swą pociechą za *Wandererem*, że widzenie się w Nicei pozostało bez innego skutku dla Polaków jak wyznaczenie 25 franków miesięcznej zapomogi emigrantom we Francyi, że Rosya nie przyjęła na siebie żadnego zobowiązania się, któreby tamowało wolność jej działania w sprawie Polskiej, wracają do swego ulubionego tematu: jak wielceby się ten mylił, coby mniemał, że sprawa polska rozwiązaną została. Jakkolwiek — uważa ten dziennik — dzielą się Polacy na wiele stronnictw z różnemi odcieniami, jakkolwiek jedni chcą jeszcze walczyć z orężem w ręku, a drudzy przenoszą walkę na pole ducha, ani ci ni owi jednak nie stracili nadziei, nawet więźniowie berlińscy, ktorzy twierdzą, że walkę z Prusami i Austryą uważają za niemożebną, a pełni są otuchy, że Rosyi podołają.

Gdy książę Sapieha zaleca sprzymierzenie się z siłami społecznemi w Europie, które stojąc poza obrębem rządów, mogłyby je w danym razie popchnąć do działania za Polską, zakłada się w Rzymie pod kierownictwem księdza Semeneńki polskie seminaryum rzymsko katolickie, a utworzone w Paryżu zgromadzenie duchowieństwa zamyśla o czemś podobnem. Takie to siły, popierane działaniem prasy europejskiej, gromadzą się przeciw Rosyi. Lecz mniemać nie należy, by Polacy w kraju pozostali wyrzekli się zamiaru odbudowania Polski w dawnych granicach.

„Przysłuchajcie się — powiadają *Moskowskia Wiedomosti* — rozmowom kół towarzyskich polskich w Wilnie, w Kijowie, w Odesie, a przekonacie się, że się tam wcale nie wyrzekli żadnej z dawnych nadziei; przeciwnie, ożywiają się one obecnie coraz bardziej. Rzeczywiście nie wesołe wiadomości otrzymujemy z kraju zachodniego. W południowo-zachodniej Rosyi, zasiewa się duch głębokiej nieufności wzajemnej między tamecznemi władzami i ludnością włościańską. Miejscami, jak opowiadają naoczni świadkowie, nieufność ta przechodzi w otwarty opór prawnym wymaganiom; włościanie nie chcą oddawać broni, którą otrzymali podczas zeszłorocznego buntu, uchodzą do lasów i nawet zamyślają o zupełnem przesiedleniu się z Rosyi.

Prawosławne duchowieństwo, które jest najsilniejszą podporą narodowości rosyjskiej w kraju zachodnim, spotyka nieraz przeszkody tam, gdzieby mogło się spodziewać pomocy i podtrzymania. Jakże nie mają się cieszyć wrogowie Rosyi z takiego obrotu rzeczy, który paraliżuje i rozdziela jej siły.

Dalej *Wiedomosti* wskazują fakt, któryśmy już raz uważali z powodu korespondencyi między Siemaszką i Paniutinem (patrz Nr 167 *Czasu*), a mianowicie o nieporozumieniach między władzą duchowną prawosławną i administracyą moskiewską, powiadają: „księża katoliccy, napotykają ze strony władz rosyjskich przeszkody w swej polsko-katolickiej propagandzie, wcale nie upadają na duchu, przeciwnie, jeszcze gorliwszemi się stają; lecz jeśliby, czego Boże niedopuść! nasi duchowni w pracy swojej około podniesienia narodowości rosyjskiej w prowincyach dawnej Polski mieli napotykać na utrudnienia ze strony administracyi; na podejrzenie, przyczepki i nadzór zawistny, toć oczywiście, nie byliby w stanie prowadzenia dalej z równą gorliwością pracy dla ogólnego pożytku.“

Też same *Wiedomosti* uważają za niezbędne współdziałanie całego narodu moskiewskiego do wynarodowienia Polski, gdyż „jeźliby same środki wojenno-policyjne, wystosowane ku *zgnębieniu narodowości polskiej*, zdołały zapewnić panowanie Rosyi w Polsce i uchronić nazawsze zachodni kraj od roszczeń tej ostatniej, cel ten dawnoby już osiągniętym został, gdyż i w dawnych czasach nie brakowało w życiu energicznych środków tego rodzaju. Bezskuteczność ich wszakże jaka się w czynie wykazała, najmocniej nas przekonywa, że nadal główne nadzieje oprzeć należy na siłach moralnych, na duchu, w jakim działać będą władze celem podniesienia tych sił i krzewienie ich w społeczności rosyjskiej.“

Wiedomosti, co to jeszcze tak niedawno wołały na społeczność moskiewską, usiłując rozbudzić w niej życie, do czynności samodzielnej popchnąć, zdają się tracić nadzieję, by to było możliwem, gdyż znowu wracają do władz, każąc im nie tylko już moskwicić Polaków, ale i samych Moskali.

— *Wileński Wiestnik* donosi, iż w powiecie Newelskim nawrócono na prawosławie 210 osób.

— *Wileński Wiestnik* opisuje uroczystość poświęcenia w Trokach domu przeznaczonego na pierwszą moskiewską szkółkę ludową w tym powiecie; ma to być budynek w czysto moskiewskim guście, pstry i czerwony, jak przystało, zbudowany według planu naczelnika wojennego. Lud okoliczny jest katolicki przewodniczący zatem uroczystości urzędnik widział się nawet zmuszonym przekładać zwołanemu ludowi, że szkółki nie są wymierzone przeciw jego wyznaniu, a przecież pop schizmatycki poświęcał budynek. Korespondent *Wiestnika* zrobił zaś uwagę, iż we włościanach przypatrujących się nieznanemu obrzędowi widocznym był pociąg do prawosławia. Zapewne więc wkrótce usłyszymy o nowem „nawróceniu się“ w powiecie Trockim.

Rosya.

Wielka liczba Moskali bawi obecnie za granicą. Jedni podróżują, inni stale tam zamieszkują; jednych zwabiła chęć użycia świata, inni wynieśli się z kraju swego, unikając kłopotliwego położenia lub wielkiej nad wszystko drożyzny. Podnoszono nawet w dziennikarstwie moskiewskiem głosy za pomniejszeniem opłaty od paszportów za granicę, przypisując pobytowi tak wielkiej ilości osób upadek kursu monety moskiewskiej w skutek wywożenia metalów drogich. *Moskowskija Wiedomosti* biorą w opiekę podróżnych i oświadczają się przeciwko podniesieniu opłaty, gdyż ta dotykałaba głównie osoby mające potrzebę bawienia za granicą, a wcale nie powstrzymałaby utracyuszów; zresztą przyczyn upadania kursu zupełnie w czem innem szukać należy. Inny znowu fakt notuje paryski korespondent wzmiankowanego dziennika a mianowicie, że „Francuz lub Anglik może przebyć parę dziesiątek lat w Rosyi nie zmieniwszy swych przekonań do tyla, do ila wyrzeka się wszystkiego co ojczyste i rodzinne nasz *barin* (pan) po dwutygodniowym pobycie w Paryżu lub Londynie. Lecz czyż samemu tylko brakowi gruntownych pojęć i stałych przekonań przypisać należy tę zawstydzającą lekkomyślność, z jaką Rosyanie poddają się wpływowi wrogich nam żywiołów?“ Korespondent bowiem uważa wszystko na zachodzie jakby szczególnie i umyślnie przeciw Rosyi wymierzone; odpowiadając wreszcie przecząco na własne zapytanie, upatruje przyczynę złego w utrudnieniu przesyłki pism moskiewskich za granicę. Kiedy wewnątrz kraju przesyłka jednego numeru gazety kosztuje 1 kopiejkę, takiż numer przesłany do granicy wschodniej kosztuje 4 kop. a do zachodniej aż 10 kop. „To pierwszeństwo — powiada korespondent — oddawane widocznie rosyjskim przekonaniom i pojęciom na Wschodzie znane jest teraz za granicą i może być powodem do Bóg wie jakich tłómaczeń, gdy tymczasem utrudnienie stosunków rosyjskiej myśli z zachodem Europy przedstawia się zwykle przez naszych wrogów, jako naśladowanie wielkiego muru chińskiego.“

Władze moskiewskie w Kijowie zaczynają występować przeciw tamecznym Rusinom, zaczynając od odzieży.

W *Kijewskija Gubernskija Wiedomosti* wydrukowano; „Doszło do wiadomości J. W. p. jenerał gubernatora, że niektórzy czynownicy noszą nawet w czasie sprawowania urzędu nieprzyzwoite ubranie, jako to: czerwone koszule, szerokie szarawary, buty z długiemi cholewami, oraz coś w rodzaju jermiaka czy świty małoruskiej. Zarząd gubernialny widzi się zmuszonym wezwać w skutek tego wszystkie urzędy, aby zebrały podpisy od wszystkich czynowników, że podobnych ubiorów używać nadal nie będą pod karą wydalenia.“

— *Moskowskija Wied.* zaprzeczając zdaniu *Kr. Z.*, jakoby podtrzymywanie świeckiej władzy Papieża było interesem Rosyi w celu uspokojenia Polski, powiada: „Można tego dopiąć, jak nam się zdaje, przez pozostawienie rzymsko-katolickiego kościoła w granicach Rosyi własnemu jego losowi bez wszelkiego pośrednictwa między nim a Papieżem bez wszelkiego troszczenia się o jego szczególne interesa ze strony rządu rosyjskiego, a tylko z niezmordowanym nadzorem, by postępowanie miejscowego rzym. kat. duchowieństwa nie przynosiło szkody państwu, lub porządkowi społecznemu, a pod tym względem państwo posiada zawsze środki dostateczne.“

— Do *Moskowskija Wiedomosti* donoszą z gubernii Samarskiej, Stawropolskiej, ziemi Kozaków dońskich i okolic miasta Rostowa nad Donem o nieurodzaju zboża w tych stronach, które do najżyźniejszych w Rosyi należą.

— *St. Pietierburgskija Wiedomosti*, wyjaśniają powody, dla których liczba mirowych pośredników w Rosyi zmniejszoną być dotąd nie może, jakkolwiek główne zadania ich, t. j. spisanie i zatwierdzenie umów między właścicielami i włościanami, ukończonem zostało przed wiosną 1863 r. Pokazało się bowiem, że umowy powyższe ze zbytecznym pośpiechem zatwierdzono, zkąd wkradło się do nich mnóstwo niedokładności i pomyłek najczęściej ze szkodą włościan, którzy nie mogąc się prędko zoryentować, opuścili wyznaczony prawem termin trzymiesięczny do podania skargi. Niedokładności i pomyłki są wszakże tak wielkie, że na poprawienie i zregulowanie zawartych umów trzeba daleko więcej czasu, niż na dokładne od razu ich zredagowanie. Takim to sposobem cała dotychczaszowa praca na nic poszła, przynosząc tylko nowe zawikłania, a pyszne obwieszczenia po dziennikach o tak znacznej liczbie zawartych i zatwierdzonych umów pokazała się przechwałką.

— Z miasta Kurgan (patrz 174 Nr. *Czasu*) piszą do *St. Pietierburgskija Wiedomosti*, że przysłano tam trzech osobnych urzędników jedynie w celu wyjaśnienia przyczyny pożarów, które tak grasowały w tem mieście. Przed tem jeszcze policya napadła na ślad kilku łotrów, którzy w celu zrabowania pewnego wygnańca ze znakomitej rodziny D., namawiali jego służbę do podpalenia. Według słów korespondenta, szczególniej obywatele miasta Kurgan okazują zamęt najprostszych pojęć prawnych przy śledztwie w sprawie pożarowej, z którą każdy prawie w jakimkolwiek stoi związku; powtórzenie parę przytoczonych wypadków nieźle może charakteryzować odwrotną stronę owego sprytu rosyjskiego, który tak wynoszą mirowi pośrednicy Moskale na Litwie i Rusi. Pytają któregoś kupca: „Czy nic nie masz przeciwko wysłuchaniu tego oto człowieka jako świadka?“ — „Przeciwnie, gdyż niedostawszy odemnie w zaprzeszłym roku towaru na kredyt, mógłby się teraz pomścić.“ — Pytają innego, czy się zgadza na wysłuchanie jako świadka swego współobywatela, kupca także — „Nie“ — „A dla czego?“ — „Ależ on bywa w błahorodnych (wyższych) towarzystwach.“ — „To nie racya“ powiada urzędnik. — „Prócz tego — dodaje pytany — zeszłego roku podkupiłem mu wóz owsa na rynku, może się gniewa.“

Prusy.

Prowadzimy dzisiaj dalej przerwaną wczoraj mowę obrońcy profesora Dra Gneista:

II. Drugi zakus interpretacyi polega niekoniecznie na liczbie 1772, tylko na szczerej podstawie: — ojczyzna, państwo, naród. „Chociaż powstanie tylko przeciw Rosyi było skierowane, to przecież było skierowane przeciwko Rosyi jako głównemu posiedzicielowi niegdyś Rzeczypospolitej Polskiej, w celu, by samodzielne państwo polskie (ile możności nierozdzielną republikę) przywrócić, polski naród znów dźwignąć, cofając krzywdę historyczną dokonaną na Polsce. Tak często mowa o polskiej ojczyźnie i polskim ludzie, o jedności i wolności, że wedle woli autorów całą Polskę miano na myśli. W zamierzonej napaści na Rosyą w tych okolicznościach eo ipso leży też wola napaści na Prusy, jest to więc przedsięwzięcie zmierzające także przeciwko Prusom, i to zdrada stanu dokonana. Bo za pomocą napaści na Rosyą, miano bezpośrednio przywrócić Rzeczpospolitą Polską rozumie się włącznie udziałów pruskich i austryackich.“

Otóż temu rozumowaniu wyłącznie politycznemu sprzeciwiają się następujące prawnicze powody:

Zamiar przywrócenia całej Polski jest nasamprzód quaestio facti, którą przeciw każdemu z osobna obżałowanemu trzeba dopiero konstatować. Wprawdzie można powiedzieć i powszechnie wiadomo, że wielu Polaków, może większa część wykształconych Polaków, wyraża życzenie przywrócenia swego dawnego państwa, ale powszechnie wiadome są w ogóle tylko fakta. Karygodna wola oznaczonego imiennie obżałowanego w każdym z osobna razie powinna się skonstatować, i to jest właśnie środek ciężkości i cel postępowania sądowego. Tego dolus każdego z osobna sędzia nie może przyjąć jako powszechnie znanego; byłoby to wprost obrazą obowiązku sędziowskiego, której istotnie przypuścić niepodobna. O tutaj obżałowanych po większej części tylko wiadomo, że poszli za zawołaniem, pomagać braciom walczącym w Polsce rosyjskiej. Niektórzy wprost to oświadczyli, niektórzy może mówili o odrodzeniu ojczyzny, o wolności kraju polskiego i ludu. Czyliż doprawdy mamy skonstatować który z obżałowanych od Antoniewicza do Żórawskiego mieli wolą wewnętrzną przywrócić całą Rzeczpospolitą Polską? Bez najmniejszego oparcia na działaniach, proklamacyach, osobistych oświadczeniach obżałowanych, a nawet w sprzeczności z nimi przyjąć taką wolą wewnętrzną, byłoby to przecież przypuszczać użycie bardzo ryzykowne ogólnej konkluzyi.

Gdyby jednak, ponieważ obrona przeciwko przypuszczeniom musi argumentować, przeciwko oskarżonym *A* lub *B* albo *C* miano przyjąć coś podobnego, przecież ten zamiar nie zawierałby zdrady stanu przeciwko Prusom. Ogólny zamiar przywrócenia samodzielnej Polski da się osiągnąć nie na jednej, ale na wielu drogach legalnych i illegalnych. Ograniczając się jedynie na kilku wyrażonych ideach, przypomnę, że stronnictwo panujące jeszcze w roku 1861, a w roku następnym wciąż jeszcze istniejące w Polsce rosyjskiej miało na myśli tylko albo Polskę w sensie i rozmiarze traktatów wiedeńskich, albo w sensie państwa federacyjnego lub unii personalnej, albo Polskę z samodzielną reprezentacyą prowincyonalną i powiatową i z instytucyami zarządu autonomicznemi. Takie usiłowania same z siebie bynajmniej nie będące zdradą stanu, pewnie też rozpostarły się na prowincye pruskie i austryackie. Dla przywrócić się mającego Królestwa Polskiego podczas wypadków dawniejszych historycznych, r. 1797 i 1830, nawet rokowano względem następstwa tronu z domu Hohenzollerów. Tymczasem tak samo na drodze traktatów międzynarodowych można było osiągnąć połączenie działów pruskich z polskiemi przez zamianę, przeważnemi wzajemnemi korzyściami. Może najwięcej się zbliżymy do prawdy, przyjmując, że większa część tych, co się unoszą za przywróceniem ojczyzny jednolitej i niepodległej, nie bardzo jasno sobie wystawia środki i drogi do tego i to tem mniej jasno, im gorętsze zatem jest ich uczucie i pragnienie. Tak samo rzecz się ma z pragnieniem niemieckiej jedności. Jest to rzeczywisty stan większej części

---

słoty każden odźwierny z poddasza nad ulicę wysuwał. Paryżanie od roku już suszą głowę panu Hausmanowi o te dwa ważne ulepszenia, któreby Paryż w raj zamieniły, uwalniając jego mieszkańców od parasola i najeżdżających koni — tych dwóch tyranów paryzkiej piechoty. Nie trzeba wątpić, że do tego przyjdzie, boć trudniejszych stokroć rzeczy dokonała oświata. Mosty rzucone poprzez potok koni i powozów, codzień stają się potrzebniejsze, bo niebezpieczeństwo groźne, a przechodnie nieraz, jak cienie nad Styxem, stoją nad brzegiem ulicy, czekając Charona czyli policyanta, któryby ich na drugi brzeg przeprawił.

Zbawienności okapów zbyteczna wam dowodzić, jeżeliście choć parę dni spędzili w wiecznie zadeszczonym Paryżu. Że stolica świata musi się pozbyć obrzydliwego parasolu — to pewna. Jestto tylko kwestya czasu.

Mając przekonanie, że tu kiedyś suchą nogą w ulewę chodzić będzie można, tem smutniej teraz chlapać się po błocie. „Czemuż nie jesteśmy naszymi wnukami!“ Ten wykrzyknik co chwila wyrywa się z piersi, czy to spojrzysz na błoto uliczne, czy na chmury zaciemniające wszystkie widnokręgi, czy na plagi zwiastujące żałującym za grzechy lepszą dolę.

Tymczasem płaczą niebiosy, wicher wyje, perturbacya na morzu i lądzie, a nad chaosem Mathieu de la Drôme, niby ptak złowrogi, nowe klęski ludziom kracze.

Od czasu jak wyprorokował wenecką burzę, p. Mathieu znajduje posłuch nawet w Paryżu najmniej skorym do wierzenia swoim prorokom. Oto list jego pisany do redaktora *Siècla;* podajemy go tu tem skwapliwiej, że i nas dotyczy po trochu:

„W roczniku na rok 1864, zapowiedziałem, że od początku października do 20 listopada *klęskowe* deszcze spadną w południowej Europie. Wiecie teraz, że wylewy zniszczyły niektóre prowincye Włoch i Hiszpanii. Nadciągają nowe klęski.

„W interesie nauki i ludzkości ostrzegam, że jedna z *największych burz tego roku* wybuchnie pomiędzy 28 listopada a 3 grudnia (wedle strefy). Burzy tej towarzyszyć będą wichry powszechne: pociągnie ona szlakiem od Wenecyi do Odessy i okolicom tych dwóch miast najwięcej da się we znaki. Atoli klęski zdarzyć się mogą i na wybrzeżach Francyi — jeżeli moje ostrzeżenia nie znajdą posłuchu.

„Oficerowie marynarki europejskiej, którzy mi zechcą opisać zjawiska, których będą świadkami, dopomogą nauce obchodzącej ich najwięcej. Odbiorę również z wdzięcznością dzienniki opowiadające wypadki odnoszące się do moich przepowiedni. Proszę o współdziałanie wszystkich ludzi dobrej woli.“

Mathieu.

„La Grand'Maison (Drôme) 17 listopada.“

Specyalna szkoła rysunku zastósowanego do sztuk przemysłowych otwartą została w Paryżu (place de l'Estrapade 26). Szkoła subwencyonowana przez miasto Paryż, przeznaczoną jest dla dziewcząt. Uczą tam rysowania figur, kwiatów i ornamentacyi. Dziewczęta, które pragną znaleźć rzemiosło w malowaniu na porcelanie, sztycharstwie, litografii lub wachlarstwie (przemysł bardzo rozgałęziony w Paryżu), oraz te, które się sposobią do kolorowania lub poprawiania fotografii, w tej szkole dostatecznie wykształcić się mogą. Część uczennic pobiera lekcye za darmo, reszta płaci po 3 franki na miesiąc. Kursa bywają w poniedziałki, środy i piątki.

Liszt, który bynajmniej o zostaniu mnichem nie myśli, wyjeżdżając teraz z Paryża, zostawił księciu Poniatowskiemu *wielką mszę*, którą zaraz naru laty komponował dla katedry w Gran na Węgrzech. Będzie ona to wykonana tej zimy przez towarzystwo muzyczne, na czele którego stoi Felicyan David.

Nowe Książki.

Kraków. W drukarni „Czasu“ wyszły świeżo Kazania świętalne X. Karola Teligi, kan. kat. krak., byłego rektora Uniw. Jagiellońskiego, na pamiątkę 500-letniej rocznicy założenia akademii krakowskiej. Na wiele świąt uroczystych znajduje się tu po kilka kazań. Prostota nauk wielce przystępnych i budujących, styl łatwy i gładki, nie bez skromnej przykrasy, czysta i wyborna polszczyzna, czynią je szacownemi. Podwyższa zaletę dzieła cel szlachetny autora, który dochód całkowity ze sprzedaży tej książki przeznaczył na ubogiego ucznia.

— *„Kalendarz dla rodzin katolickich na rok 1865 — (rok dwunasty). Kraków. Nakładem wydawnictwa dzieł katolickich 1864 r.“* Format 8 str. Prócz na początku położonego kalendarza dni itd. zawiera osobną treść literacką zajmującą stronnic 140; z tej idzie najprzód *„Bożyszcze naszej epoki“* (str. 22), dalej *„Dramat spraw obecnych — część III i ostatnia.“* W tym *dramacie spraw obecnych*, który ciągnie się od lat trzech, znajdzie kiedyś przyszły historyk prawie odfotografowane wyobrażenia i opinie naszych czasów, ze wszystkiemi odcieniami stósownemi do wieku, stanu i charakteru rozmaitych figur składających społeczeństwo.

— *Juliusza Wildta Kalendarz powszechny na rok 1865 — rok XIII. Kraków. Nakładem Juliusza Wildta. W drukarni „Czasu“ W. Kirchmajera.“* Po części kalendarzowej z przydatkami różnemi tabel, wykazów, planów, spisów jarmarkowych, szkółek czyli przepisów domowych — idzie część druga liczbowana i ta obejmuje, od 1 do 143 stron włącznie, twory następującej treści:

1) *Dwa światy, obrazek z życia* — przez Odrowąża. 2) *Modlitwa* (wiersz). 3) *Kampania 1809 r. odbyta w Ks. Warszawskiem* z ryciną Dąbrowskiego. Ciekawy ustęp w tym kalendarzu — o ile jest oryginalnym lub skracanym nie wyrażono. 4) *Satyrka jakich mało.* 5) *Egzaltowana — komedya w jednym akcie przez Cesława Pieniążka.* 6) *Wiadomość o pięćsetletniej rocznicy Akademii krakowskiej d. 20 maja 1864 r.* z ładnym drzeworytem. Tu autor tego ustępu przechodzi pokrótce historyę poczęcia się tego obchodu i wymienia dzieła poświęcone pamięci tej uroczystości, w czem różne myłki się znajdują np. *Liber Beneficiorum* Długosza ma być z przekładem polskim Mecherzyńskiego — tymczasem przekład do czego innego się odnosi; dalej w wiadomości o Bursach p. Kowalskiego Kajetana powiedziano, że ta sama rzecz samodzielnie i w sposób pod każdym względem dokładniejszy jest opisana w rozprawie o Bursach w dziele *„Zakłady uniwersyteckie“*, tymczasem w tej wiadomości o Bursach jest obszernie i pod każdym względem dokładniej tylko co do jednej *Bursy Jerozolimskiej* rzecz wyłożona, i ten cel był tej rozprawy. 7) *Poselstwa Rzeczypospolitej polskiej.* 8) *Kowno i jego okolice.* 9) *Sawa Czały, kozak z Zaporoża.* 10) *Kuchcik króla Jana III.* Ten kalendarz, prócz wspomnionych treści, tem się zaleca, że pierwszy raz są tu podane 2 drzeworyty w Krakowie robione przez młodego krakowianina Dudraka, z których drugi, przedstawiający Gmach jagielloński z podworza, odznacza się delikatnością roboty drzeworytniczej.

— *„Wiersz na siedem psalmów pokutnych. Przekład wolny przez Wacława Rzewuskiego hetmana koronnego polnego, wydany 1776 roku. Wydanie drugie. Kraków. Wytłoczono u Ż. J. Wywiałkowskiego 1864 r.“* Z tytułem stronnic 23, w 8-ce. Wiersz ten wydany za pozwoleniem cenzury duchownej. Na str. 4 (wstępnej części) jest *wiersz* wydawcy do drugiego wydania. Na str. 24 nieliczbowanej wydanie sporządzone „staraniem księdza Szymona Goralskiego franciszkanina obecnie gwardyana tego zakonu w Krakowie. Po karcie tytułowej przydane są dwie ryciny dawniejsze: 1) Plan mającego się odbudować kościoła XX. Franciszkanów w Krakowie od strony zachodniej 2)... od strony wschodniej — co projektował Feliks Księżarski a rysował w litogr. Maksymiliana Cerchy A. Czarnecki. Cena tego wydania 15 centów na dochód pewno kościoła.

— Ukazała się tu część dzieła pod tytułem: *„Zabytki dawnego budownictwa w Krakowskiem. Zeszyt Iszy. I. Zamek w Dębnie pod Wojniczem Tabl. 3. II. Klasztór Augustyanów w Krakowie. Tablic 2. III. Ruiny opactwa w Tyńcu. Tablica 1. — Zebrał, objaśnił i wydał Wł. Łuszczkiewicz prof. sztuk pięknych i sekretarz oddz. Ar. i S. p. w T. N. K. — Kraków. W Drukarni i litografii „Czasu“ W. Kirchmajera. Nakładem Pawła Popiela konserwatora bud. pom. 1864. Do nabycia w księgarni Józefa Czecha. Tablice pojedyncze wraz z tekstem 50 kr.“*

Powinszować należy temu pomysłowi i wykonaniu, które p. Łuszczkiewicz pierwej podobno czy spółcześnie z p. Pokutyńskim powziął w zdejmowaniu budowniczem planów z gmachów starożytnych. Z tego, co dotąd jest, wnosić się każe, że p. Łuszczkiewicz w przerysach swych nie będzie się ograniczał do samych kościołów i klasztorów; zajmują go i pobudynki świeckie. Jeźli publiczność, którą to zajmować może i powinno, przyjdzie w pomoc, wierzymy, że przy wytrwałości i usiłowaniach p. Łuszczkiewicza dojść będziem mogli do znacznego zapasu przerysów budowniczych, a przez to pozyskać znaczne materyały do części historyi sztuki w naszym kraju.

narodów Europy wyżej wykształconych i wyżej dążących, u których państwo a lud nie przystawają do siebie. W długim łańcuchu tych uprawnionych i nieuprawnionych, jasnych i niejasnych życzeń i sposobów pojmowania środków, jedna tylko śród wielu była alternata zbrojnego gwałtu, bezpośredniej walki przeciw państwu pruskiemu. Zdrada stanu zaczyna się dopiero, gdzie śród niezliczonych obrad i postanowień o licznych środkach i drogach, decyzya stanowcza, by w zamiarze nieprzyjaznym z gwałtem wystąpić przeciw państwu pruskiemu, jest ustalona. Bogu dzięki, że prawodawstwo cywilizowanych państw europejskich nie zna innej zdrady stanu, jak za przypuszczeniem tak ustalonego dolus specialis, który po rozważeniu środków do celu stanowczo, wybrał drogę nieprzyjaznej gwałtownej napaści. Mimo wszelkie wahanie się w sposobie wyrażenia, nigdy nie było zamiaru stworzyć osobną zdradę stanu pruską, saską, bawarską, tylko zamiar nieprzyjazny, gwałtowność środków, ustalenie decyzyi w kształcie dolus specialis, pewnie in thesi nigdy nie podlegały wątpliwości. Prawodowca pruski to samo co inni wyrażali wyrazami „napaść, attentat“ itd., wyrazami „przedsięwzięcie“ i „oderwanie“ wyraźnie chciał oznaczyć, i też oznaczył. Za miar stworzenia ojczyzny niepodległej, jednotliwej, choćby ze zmianą istniejących ustaw państwowych, nie jest dolus, ani też dolus generalis; owszem zawiera on w sobie najsprawiedliwsze, największe i najszlachetniejsze dążności narodów, — dążności, które w Niemczech wypowiedzieli nawet monarchowie Austryi i Prus. Dopiero animus hostilis i specyalny wybór środków gwałtownych przeciw władzy państwa osobnej tworzy przejście od tego, co jest pozwolone i honorowe, do zbrodni najcięższej. Nie tu zapewne miejsce przed tym trybunałem rozbierać kwestye elementarne i uznane.

Niechaj Polak z życzeniem zdobycia przywrócenia swojej ojczyzny walczy we Włoszech albo w Krymie, albo na ulicach Warszawy: pruskie prawo o zdradzie stanu nie ma nic do czynienia z tym zamiarem, chociaż zupełnie jest dowiedziony, zanim wola napaści na Prusy i pruskie terytoryum nie jest skonstatowaną i jakkolwiek urzeczywistnioną. Właśnie dla tego argumentacya oskarżenia obraca się w kółku i właśnie o to się rozbija, że nigdzie nie dowiedziono zamierzonej przeciw Prusom napaści, owszem czynami i słowami obżałowanych zbito taki zamiar w sposób przekonywujący.

Sąd niemiecki, któryby chciał przedsięwziąść wywieść na nowo zdradę stanu z ogólnego zamiaru zmiany konstytucyi bez szczególnej decyzyi gwałtu przeciw państwu naszemu i bez urzeczywistnienia tej decyzyi, stanąłby w przeciwieństwie z usiłowaniami najszlachetniejszemi i najwięcej uprawnionemi niemieckiego narodu i największych jego monarchów. Tylko fanatyzm stronnictw może niepoznać się na obosieczności takich interpretacyi. Każdy naród ma swój ideał kollidujący z interesami a nawet z egzystencyą państw innych: Francya granicę poreńską, Niemiec państwo niemieckie z Szlezwickiem i Holzacyą, Polak swą Polskę, — a nawet dawną swoję Rzplitą Polską z r. 1772. Czyliż sąd niemiecki wpadnie na myśl szaloną, by Francuza, który w r. 1849 wziął udział w powstaniu badeńskiem w przyznanem zamiarze, aby przez tę walkę rewolucyjną naturalne granice Francyi przywrócić, by takiego Francuza mianować zdrajcą stanu przeciwko Prusom, ponieważ w tem ipso facto leży przedsięwzięcie przeciw pruskiej prowincyi nadreńskiej? A gdyby w grudniu r. 1863 przyszło było do powstania przeciw królowi duńskiemu w Szlezwicku i Holzacyi; gdyby niemiecka emigracya nawet z zamiarem objawionym walczenia za jedność niemiecką była wzięła udział w onej walce, toby może sądy pruskie były musiały karać przewinienie czynów nieprzyjaznych przeciwko jednemu z niemieckich monarchów na mocy § 78 kodeksu karnego. Ale cóżby świadome prawa Niemcy powiedziały o interpretacyi przyjmującej zdradę stanu przeciwko Prusom, ponieważ po pierwsze konstatuje się zamiar przywrócenia jednotliwej niemieckiej republiki, ponieważ po drugie ten zamiar rzeczywiście już został urzeczywistniony napaścią na kraj stanowiący tylko część zamierzonego państwa jednotliwego, mającego także połknąć pruskie prowincye. Z tych równoległych pewnie się wyjaśni, w czem leży prawnicza pomyłka drukarska takich interpretacyi. Dla politycznych stronników i dylettantów przy tego rodzaju przedsięwzięciach rzeczywiście toczy się sprawa o pytanie, jaki obszar państwa dawniej miał kształt i jaki na nowo ma otrzymać. Dla wyroku sądowego o zdradę stanu idzie o coś zupełnie innego, idzie o napaść urzeczywistnioną na skład prawny naszego państwa. Kto chce gwałtem przywrócić Rzplitą Polską z r. 1772 musi spełnić trzy osobne zbrodnie: zdradę stanu przeciwko Rosyi, przeciwko Austryi i przeciwko Prusom każda z nich tak jest samoistna, że żadna z nich nie obchodzi nic sądów innego kraju, że amnestya w jednym kraju zostawia zdradę stanu przeciw drugiemu krajowi tak samo nietkniętą, jak kara nastąpiona. Kto zbrodnią taką popełnił, w każdym kraju, przeciw któremu napaści dokonał, powinien pod sąd być oddany, w takiejże samej mierze, jak morderstwo trzech osób tworzy trzy osobne istoty czynu i trzy osobne dowody, mimo możliwej jedności pobudki i celu. Niekiedy udaje się konsekwencyami sprowadzić do zastanowienia bieg myśli prawniczo powikłany.

Przedewszystkiem to pewnie jasna, że gdyby ta zdrada stanu interpretowana przeciwko Prusom była prawdziwą, wtedy całą armią powstańczą, o ile ją schwycićby się udało, należałoby stawić przed ten wysoki trybunał: bo różnica czy kto jest krajowcem, czy cudzoziemcem, przy zdradzie stanu nic nie znaczy, a wybieg, że należy rozróżniać pomiędzy temi, którzy zrozumieli znaczenie przedsięwzięcia, a temi, którzy go dobrze nie pojęli, nie jest niczem innem, jak słabowitym wybiegiem broniącym się niedorzecznych konsekwencyi. Walkę za ojczyznę rozumiał każdy Polak tak samo, jak Prusak w r. 1813.

Jeszcze więcej wyjaśnią się konsekwencye takich interpretacyi, jeżeli je zastosujemy do powstańców szlezwickich i holzackich, którym dowodzą, ze chcieli walczyć za jednotliwe wolne Niemcy. Wedle oskarżenia niniejszego popełnili nie tylko zdradę stanu przeciw Chrystyanowi IX, ale i drugą zdradę stanu przeciwko Prusom i trzydzieści innych zdrad stanu przeciw wszystkim monarchom, których kraje należą do jednotliwych Niemiec, jakie przywrócić chciało to przedsięwzięcie.

Niemcy.

Ministeryalna *Nordd. allg. Ztg* zamieszcza następujące w toczącej się obecnie sprawie niemieckiej oświadczenie:

„Wobec jasnych i ściśle określonych postanowień artykułu III pokoju wiedeńskiego nie może zachodzić żadna wątpliwość o tem, że punkt o przyszłym losie Księstw nadelbiańskich głównie zależy od porozumienia się Prus i Austryi. Tu stan rzeczy sprawia, że od czasu ratyfikacyi odbywają się między Berlinem i Wiedniem częste rokowania o połączone z tą sprawą różnorodne i zawikłane kwestye. Rozwiązania zaspakajającego rzeczywiście słuszne żądania tej sprawy w drodze porozumienia się wymaga istota rzeczywistych stosunków, tem bardziej, że czysto prawnicze załatwienie tejże sprawy będzie, jak przewidywać można, trudnem i długo potrwa, a w ogólności może nie doprowadzi do tego rezultatu, żeby prawa do Księstw jako całości znalazły się w jednem ręku. Owszem mogłoby się okazać, że prawo, którego nabyły od króla duńskiego Austrya i Prusy, współubiegać się będzie z prawami pretandentów, i że każdy z nich do wykazania się u zasadnionemi prawami do całości potrzebowałyby uzupełniającego od drugiej strony przelania na się praw. Najznaczniejsza przeszkoda w toku odbywających się w tym względzie rokowań nie leży, jak to wiele dzienników utrzymuje, w zasadniczej różnicy zapatrywania się obu mocarstw, lecz w fakcie od obu stron niezależnym, tj. w pozostaniu związkowych wojsk egzekucyjnych w Holsztynie. Dopóki bowiem rządy, którym poruczono egzekucyę związkową dziś już nie mającą przedmiotu, wzbraniać się będą wypełnienia postanowień egzekucyi związkowej i opuszczenia Holsztynu, dopóty, jak słyszymy, nie myśli rząd wdawać się w stanowcze rokowania o przyszłości Księstw.“

— *Dresdner Journal* i *Leipziger Ztg*, półurzędowe organa rządu saskiego, wystąpiły w artykułach osobnych przeciw III artykułowi pokoju wiedeńskiego zawartego świeżo z Danią, tyczącemu się odstąpienia przez Danią Księstw Austryi i Prusom. Zdanie swe przeciw rzeczonemu artykułowi pokoju wiedeńskiego uzasadniają wymienione dzienniki następującemi uwagami:

„1) Ustanowione traktatem londyńskim prawo dziedzictwa korony duńskiej w Księstwach upada po zniesieniu rzeczonego traktatu.

2) Ponieważ dla Danii nie istnieje więcej podstawa, na której opierała prawa swe do Księstw, przeto korona duńska nie ma żadnych praw do rzeczonych krajów. Dla tego też nie może odstąpić Prusom i Austryi praw, których sama nie ma.“

Przeciw temu uzasadnieniu występuje ministeryalna pruska *Nordd. allg. Ztg* w obszernym artykule, który tu w treści podajemy, jako wyraz teraźniejszego zapatrywania się p. Bismarka na sprawę w mowie będącą.

Piewsze zdanie o zadaniu traktatu londyńskiego uważa *Nordd. allg. Ztg* za całkiem mylne, a tem samem upadają i wnioskowania ztąd wyprowadzone a zawarte w drugim punkcie uzasadnienia.

Co do punktu pierwszego: Celem londyńskiego traktatu było utrzymanie duńskiego państwa w całości, jako konieczności europejskiej. Środkami do spełnienia tego zadania traktat się nie zajmuje, pozostawia on to tylko duńskiej koronie. Pięć mocarstw europejskich i Szwecya przyrzekają w tym traktacie uznanie ówczesnego księcia Chrystyana jako króla całej duńskiej monarchii, i to tylko w tym razie, że król Fryderyk VII uporządkuje następstwo w sposób przezeń przedłożony. Traktat londyński nie tworzył podstawy prawnej dla praw dziedzicznych króla Chrystyana IX, gdyż prawa te ustanowić miała rodzina królewska osobnemi umowami pomiędzy sobą i aktem duńskiego ustawodawstwa. Stało się temu zadość przez zrzeczenie się ks. Augustenburskiego jako głowy rodziny w §. 3cim i 10 konwencyi z 30go grudnia 1852. W §. 3 cim przyrzeka i ślubuje ks. Augustenburski w swojem i swoich następców imieniu na honór i słowo książęce, że nic nie zrobi, coby naruszało spokojność i państwo króla, albo coby narażało je na niebezpieczeństwo, tudzież że nie wystąpi w żaden sposób przeciw postanowieniom królewskim tyczącym się porządku następstwa wydanym albo później wydać się mającym dla wszystkich pod berłem króla naówczas połączonych krajów. W §. 10 ym przyrzeka w końcu książę w swojem i swych dziedziców i potomków imieniu, że wszystko, co zawiera umowa, wiernie wypełni i nigdy nie pozwoli, aby kto z jego rodziny w jaki sposób przeciw temu występował lub działał.

Rozwiązanie zagadki, dla czego ks. Fryderyk Augustenburski dopiero 15 stycznia 1859 r. wystąpił z protestacyą przeciw temu zrzeczeniu się ojca, i jak się to stało, że ks. Augustenburski 16 listopada 1863 zrzec się mógł swych praw sukcesyjnych w Księstwach na rzecz syna, *N. Allg. Ztg* pozostawia dziennikom saskim.

Poczem wspomina przytoczony dziennik o zrzeczeniu się praw ze strony linii heskiej.

Z tych aktów prawnie obowiązujących a nie z traktatu londyńskiego wywodzić należy prawo króla Chrystyana. Wyrażone w traktacie przyrzeczenie uznania tego księcia królem duńskim nie nadało mu żadnych praw sukcesyjnych. Zaprzeczanie więc tych praw królowi duńskiemu dla tego, że traktat londyński nie istnieje, jest grubą pomyłką. Rozpadnięcie się duńskiego państwa jako całości nie jest skutkiem układów na londyńskiej konferencyi i oświadczenia złożonego tamże przez pełnomocnika Związku niemieckiego, lecz jest ono owocem działania wojennego wojsk sprzymierzonych. Zresztą na londyńskiej koferencyi utrzymało się zdanie, że traktat londyński obowiązuje aż do nowej stanowczej umowy, którą właśnie jest pokój zawarty d. 30go października r. b. Nie w skutek mów na konferencyi londyńskiej mianych prosili Duńczycy o pokój, bo w takim razie byliby to zaraz w Londynie uczynili. Mocarstwa tak zwane neutralne nie oświadczyły się na konferencyi londyńskiej za pokojem; owszem wmieszanie się czynne Anglii wisiało na nitce, a gdyby mocarstwa sprzymierzone nie były dały poznać neutralnym, że w danym razie wystąpią na poparcie swych żądań z całą swą siłą, stosunki wyglądałyby dziś całkiem inaczej.

Wszelkie odwoływanie się do londyńskiej konferencyi w celu podkopywania artykułu III wiedeńskiego pokoju jest tylko wykrzywieniem prawdziwego stanu rzeczy.

Mocarstwa sprzymierzone nie wkroczyły do Szlezwiku dla bezzwłocznego zabezpieczenia praw Związku, jak to utrzymuje *Dresd. Journal* i nie z powodu praw Związku do Szlezwiku zaprowadziły tam egzekucyę; zatem Austrya i Prusy nie zajęły tego kraju ze względu na pretensyą Związku do rozstrzygania kwestyi następstwa w Szlezwiku. Wniosek sprzymierzonych z 28go grudnia r. z. miał na celu udział Związku w zajęciu Księstwa, aby tym sposobem zmusić Danią do zniesienia konstytucyi listopadowej. Związek tego odmówił, zatem i z tego wynika, że nie dla praw Związku do Szlezwiku sprzymierzone mocarstwa obsadziły ten kraj.

Prawa więc, których król Chrystyan IX w artykule III pokoju odstąpił Prusom i Austryi, zasadzają się na osobnych traktatach królewskiej rodziny i na duńskiem ustawodawstwie.

— Korespondent z Berlina do dawnej *Presse*, na którego doniesienia nieraz nam już powoływać się przyszło, maluje w ostatniej swej korespondencyi następujący stan rzeczy w Berlinie:

„Jesteśmy w chwili przesilenia przymierza austryacko-pruskiego, przesilenia, o którego doniosłości opowiadają tu w sferach urzędowych i dworskich z wszelką pożądaną jawnością. Doniesiono wam telegrafem wiadomość o rozkazie, który wojsko nasze w Księstwach pozostawia i o koncentrowaniu wojska koło Minden i pod stolicą. W ministerstwie wojny czynią zarządzenia zmierzające do wystawienia korpusu pruskiego nad granicą saską, i jak się zdaje, w Szląsku. Wszystkie te okoliczności i groźne wystąpienie pewnej części półurzędowej prassy przeciw Austryi, nikomu nie czynią wątpliwem, iż przesilenie zbliża się do katastrofy, o której następstwach nie łudzą się ani stronnicy p. Bismarka, ani też osoby dworu najwięcej wpływu używające. Jedna z owych osób wyrzekła dzisiaj: „Prusy muszą rozważyć, ażali korzyści sprawione anneksyą Księstw, przeważą niekorzyści wojny z Austryą.“

W kołach wojskowych pomimo bratniego sojuszu oficerów pruskich z austryackimi z taką żarliwością roztrząsano kwestyę wojny o posiadanie Księstw, iż ziomkowie wasi nie mogli się nadziwić otwartości naszych oficerów.

Tymczasem rozdano naszym półurzędowym organom hasło: „precz z wojskiem związkowem!“ Jeden z tych organów nadmienia: „Jeżeli państwa średnie będą się upierać przy swojem i stanowczo nastawać na pozostanie wojsk związkowych w Holsztynie, tak jak Prusy nastają na ich wyjście, wówczas sprawa może stać się zajmującą i doprowadzić do niespodziewanie szybkiego rozwiązania kwestyi szlezwickiej, a nowej kwestyi konstytucyjnej Niemiec.“ Pogróżkom tym przeciw Saksonii i Hanowerowi towarzyszą wyraźniejsze jeszcze wybuchy przeciw państwom nadmorskim, zapowiadające bezzwłoczne użycie środków przymusowych, gdyby państwa nadmorskie opierały się uczynić zadość pruskim żądaniom.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 listopada. Za zbliżeniem się zimy, zaczynają się zwiększać kradzieże. Wiemy o kilku wypadkach włamania się do poddasza, do piwnic. Nie piszemy tego na postrach, ale właśnie dla obudzenia ostrożności i baczności.

— X. Jan, Boży, przełożony domu wychowania chłopców opuszczonych, zawiadamia nas, że p. Krywult kupiec w Głównym Rynku, podjął się przyjmowania datków na pomieniony zakład.

— Piszą nam z *Szczawnicy* 28 listopada:

Nowy gościniec bity w Szczawnicy wiodący z zakładu spółki Zdrojowisk krajowych do zakładu zdrojowego, jest już wykończony, i właśnie oddany został przez c. k. komisyę techniczną, na użytek publiczny. Równocześnie nadmieniona Komisya wyszukała i technicznie oznaczyła odpowiednie miejsca po obu brzegach Dunajca o 50 kroków poniżej teraźniejszego przewozu Szczawnickiego, którędy przyszły nowy most będzie przeprowadzony i połączony z główną drogą z Krościenka do Szczawnicy.

— W oddziale inżynieryi cywilnej przy uniwersytecie gandawskim w Belgii otrzymali dyplom inżynierski Ludomir Russocki i Antoni Rymgajło.

— W Warszawie doktoryzywał się w d. 26 listopada lekarz Feliks Sommer, i napisał rozprawę obszerną o stawie łokciowym, gdzie jest między innemi opis wyjęcia obu stawów łokciowych uskutecznionego pierwszy raz przez Dra Girsztowta, profesora chirurgii.

— Dnia 28go listopada zmieniła się temperatura od + 1°,0 do + 2°,0, wysokość barometru dosięgła o godzinie 2ej po południu 333''',25, o godzinie 10téj wieczór 333''',69, o 6tej rano 30go 334''',18, przez cały dzień wiatr słaby wschodni, niebo zupełnie zachmurzone, w nocy z 29go na 30ty deszcz mały, o godzinie 6tej rano 30go stan termometru + 0°,4 Reaumura.

— We czwartek dnia 30go grudnia, S. Eligiusza biskupa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Licytacye: W dniu 12 i 13 grudnia wydzierżawienie akcyzy od wina i mięsa w Tarnowie, Baranowie i Tuchowie na r. 1865, 6 i 7, oferty pisemne do dyr. finans. w Tarnowie. — W dniu 12, 15 i 19 grudnia wydzierżawienie dochodu od miary i wagi w Kuttach, cena wywołania złr. 360, wadium 10%.

Zawezwania: Sąd obw. tarnowski nieobecnych Jana Dawida Hesslera *v.* Heisslera, Maryannę z Potockich Wilżynę *v.* Wilczynę, Franciszkę z Potockich Sadowską i Tomasza Spychajewskiego, o uznanie przedawnienia i wykreślenia sumy 100,000 złp. na Chorzelowie zabezpieczonej, termin 26 stycznia 1865, kurator Dr Hoborski, zast. Dr Grabczyński. — Sąd kraj. krakowski nieobecnego Abrahama Schmidt względem nakazu płatniczego z wekslu, kurator Dr Zucker, zast. Dr Geissler. — Sąd pow. w Bursztynie nieobecnego Wilhelma Grauanz o zwrot wódki, lub złr. 700 c. 70, 379 złr., 74 złr. 33 c. termin 27 lutego 1865, kurator Piotr Lewicki. — Sąd kraj. lwowski nieobecnego Ignacego Kamińskiego względem intabulacyi różnych sum na dobrach Puźniki, kurator Dr Kabath, zast. Dr Starzewski. — Sąd obw. w Stanisławowie Felicyę hr. Golejewską nieobecną o zapł. 3,000 złr. na dobrach Hryniowce i Korolówka, termin 19 stycznia 1865, kurator adw. Maciejowski. zastępca adw. Przyfbyłowski.

Posady: Naczelnika powiatowego tymczasowego w Żabnie w Tarnowskim i Sokołowie w Rzeszowskiem, podania z dowodami do komisyi krajowej w ciągu 14 dni od trzeciego ogłoszenia w *Krak Ztg.* Oficyała z pensyą złr. 630 w sądzie obw. w Przemyślu, term. do 31 grudnia. — Pocztmistrza w Galicyi pensya 600 złr. term., 3 tygod. podania, do dyr. poczt. we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 29go listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·45, żyto 2·45, jęczmień 2·45, owies 1·57½, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurudza —, ziemniaki 1·50, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie —, siano (za cetnar) 1·37½, słoma 0·85, konicz na paszę —.

Głogów 29go listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 2·00, jęczmień 1·75, owies 1·15, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 0·95, drzewo twarde (za siągę) 7·50, miękkie 5·50, siano (za cetnar 1·15, słoma 0·75, konicz na paszę —.

Żywiec 24go listopada. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 4·50, żyto 3:00, jęczmień 2·50, owies 2·00, groch 4·00, bób 3·25, proso 6·00 tatarka 4·15, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 5·00, miękkie 3·50, siano (za cetnar) 1·00, słoma 0·80, konicz na paszę 1·20.

Wiedeń 28go listopada. Targ na woły opasowe:

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	711	1117	559	2387

Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk. 1620
„ „ „ : „ z prowincyi „ 576
Poza targowiskiem kupiono „ 32
Wróciło na prowincyą „ 159

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła 440 do 630 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 115 złr. — kr. do 164 złr. — kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 19 złr. — kr. do 26 złr. 50 kr. w. a.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 29 listopada. W procesie polskim przed sądem stanu prokurator wniósł dzisiaj: aby sąd skazał na lat 10 do domu kary i poprawy: Bolesława **Moszczeńskiego** dziedzica Kuśnierza i Serafina **Ulatowskiego** dziedzica Racic; na lat 8 X. Józefa **Huberta** proboszcza w Grabowie; na lat 6 hr. Konstantego **Bnińskiego** dziedzica Glesna, Tadeusza **Kierskiego** dziedzica Pobórki i Romana **Pilaskiego** dzierżawcę Zieleńca; uniewinnić zaś: Cezarego **Tura** dziedzica Trzeciewnicy, Józefa **Skrzydlewskiego** dziedzica Dzierząźnia, Zygmunta **Malczewskiego** dzierżawcę z Ławek, Kazimierza **Brodnickiego** dziedzica Dziećmiarek, Józefa **Krasickiego** dziedzica Karsewa, Ludwika **Heinricha** rządzcę z Lubostronia, i Ignacego **Götzendorfa Grabowskiego** dziedzica Bondecza.

Monachium 29 listop. Król Ludwik II (panujący) przybył tu dziś w nocy.

Paryż 29 listop. (*Pr.*) Kurya papieska wzbrania się nadać biskupowi z Perpignan jako zwolennikowi gallikanizmu, inwestyturę papieską. Minister wyznań Baroche powstawał na to na radzie ministrów w tych dniach odbytej. Izaak Pereire wypracował projekt finansowy, który będzie przedłożony Cesarzowi.

Paryż 29 listopada. (*Pr.*) Według nowych skazówek, Lavalette naznaczanym bywa na ministra spraw wewnętrznych; Drouyn de Lhuys pozostał by przy sprawach zagranicznych, a Rouher byłby duszą nowego gabinetu. Ciało prawodawcze zwołanem dopiero będzie na 15go lutego.

Paryż 29 listopada. (*N. f. Pr.*) Krąży tu wieść w sferach politycznych, że Bismark grozi zajęciem Saksonii i Hanoweru, jeśliby wojska związkowe nie zostały wycofane z Księstw.

Turyn 27 listop. Dzienniki turyńskie ogłaszają broszurę o odstąpieniu Wenecyi, której autorem jest jenerał Türr.

Rzym 29 listop. W. książę Mikołaj rosyjski nie przybędzie tu więcej.

Londyn 29 listopada. Z Nowego Jorku donoszą pod d. 19 wieczór. Wieść krąży (już przez nas wzmiankowana *Red. Cz.*) że Lincoln będzie Skonfederowanym robił propozycye. Według innej pogłoski Early miał się wycofać z doliny Sheenandoah, ale go Sherman zatrzymał. Forrest zburzył Johnsonville, gdzie były wielkie zapasy wojskowe.

Dziś wieczór doszedł nas ukaz Cara Aleksandra o zniesieniu klasztorów w Królestwie Polskiem, podpisany 8go listopada i opatrzony tak zwanemi przepisami dodatkowemi, które nadają właściwe znaczenie temu ukazowi, wykonanie jego określając. I tak te przepisy dodatkowe mówią, że liczba klasztorów mężkich w Królestwie ma być 25, a żeńskich 10, że ma być w Częstochowie 24 zakonników, a po innych klasztorach mężkich po 14, razem 360 zakonników, zakonnic zaś po 14 w klasztorze, razem przeto 140. Naznaczenie tych liczb w rozporządzeniu najlepiej przekonywa, że zarzut udziału w powstaniu jest wybiegiem. Jak dalece zaś zarzut ten nie jest usprawiedliwiony, to jak nam piszą, wyrok na zniesienie zakonu Misyonarzy, jak go odczytano zwołanym członkom tego klasztoru, opierał się na tem, że w czasie wystrzału na jen. Berga pod domem Towarzystwa Naukowego, to jest Staszyca, ktoś wpadł do domu nie klasztornego, jak to wiadomo, lecz będącego własnością klasztoru i przez ogród uszedł. Nie możemy także pominąć, że zakon Pijarów odebrany miał sobie kościół i klasztor jeszcze w r. 1833, i że takowy zamieniono na kościół katedralny schizmatycki, z powodu jego dogodnego położenia i rozległości, a jednak nie było wtedy powstania. Czyż nie jest to czystą ironią, powoływać się rządowi rosyjskiemu na bulle papiezkie, naznaczające liczbę zakonników najmniej potrzebną do utrzymania hierarchii klasztornej i obowiązków? Motywa ukazu ogłoszone przez *Dziennik Warszawski* są pełne zarzutów niczem nieusprawiedliwionych, których odparcie w obecnych okolicznościach staje się nam niepodobnem.

Bałwochwalcy siły, pochlebcy i innowiercy już zaczynają przewidziany przez nas hymn pochwalczy wznosić. *Posener Ztg* poczuwa się do swego obowiązku, skoro zaczyna już dzisiaj humanitarnie, ekonomicznie i politycznie wysławiać zamach Rosyi na instytucye kościoła katolickiego; za parę dni wtórować jej będą bliźnie jej umysły, a nie wątpimy, że się w ich szeregu znajdzie i Emil Girardin, wyznawca w roku zeszłym „wolnej Polski w wolnej Rosyi,“ a w r. 1864 odważny potwarca skazańców. Ale ważniejszem nad uniesienia radości *Posener Ztg*. są jej doniesienia przyłączone do uwag nad zniesieniem klasztorów. Bo przecież *Posener Ztg* rządowy i urzędowy dziennik, nieśmiałaby, gdyby się na to nie zanosiło, pisać: „Nie są zupełnie bez podstawy pogłoski o układach między rządem rosyjskim a naszym (pruskim) co się tyczy dalszych kroków pod względem Kongresówki. Zachodzi tylko mylne zrozumienie, jeżeli *Wanderer* donosi, że między obu gabinetami a właściwie ich pełnomocnikami toczą się układy o linię demarkacyjną w Poznańskiem. Jeżeli idzie o nową linię, to byłoby wbrew (?) zdrowemu rozsądkowi układać się o to z Rosyą, co ma się stać w Poznańskiem. Natomiast mniemamy, że p. Bismark nie zarzucił planu dostania części Kongresówki dla wyprostowania naszych granic i że Rosya gotową jest odstąpić takową. Do tego zdają się odnosić układy z p. Ubryłem. Podział Polski w roku 1815 miał ten błąd, że wypadł nierówno i Rosya dostała część nazbyt wielką, tak iż nie może jej zmódz bez trudności. Dla tego noszą się tu w sferach dotyczących z myślą wyrównania tego podziału, aby odebrać Polakom wszelką nadzieję powodzenia przyszłego powstania i przywrócić zupełną solidarność trzech mocarstw rozbiorowych.“ W końcu dodaje polakożerczy dziennik, że Prusy „tyleby tylko wzięły z tego słusznego łupu, ileby konstytucya ich znieść mogła.“

Znana to myśl, nie dopiero p. Bismarka — ów podział nowy Polski — jeżeli jednak mówi dziś o nim urzędowy dziennik, to należałoby mniemać, że jest w tem coś prawdy. Apetyt miano w Berlinie i dawniej; lecz pazury nie były jeszcze wtedy odrosły. Pamiętamy również co się stało w Polsce pruskiej z majątkiem po klasztorach skonfiskowanym a przeznaczonym na fundusz edukacyjny. Z niego to żywi się protestantyzm w szkole i kościele.

Nadworny dziennik p. Bismarka *Nordd. allg. Ztg*, nienawiścią tchnąca przeciw liberalizmowi, otrzymała tym razem dyspensę od swego mistrza, gdy idzie o Rosyę i Polskę, bo radosny swój wykrzyk o zniesieniu klasztorów „zamachem tak zręcznie i tak w porę wykonanym“ — kończy temi słowy: „Prócz tego krok ten musi zyskać pochwałę liberalnych stronnictw, które przecież na wszystkich miejscach tak żarliwie występują przeciw klasztorom.“

Jeżeliby jednak p. Bismark zamierzył urzeczywistnić myśl rozszerzenia granic państwa pruskiego ku wschodowi, to równocześnie nie mógłby chcieć rozszerzyć ich ku północy; gdyż Prusy stałyby się zbyt silnemi, aby Rosya i Austrya miały im pomódz do rozpostarcia się. Tymczasem sprawa księstw a raczej o księstwa zaczyna przybierać groźne rozmiary. Prusy zawezwały Saksonię i Hanower, aby te odwołały wojska swoje z Holsztynu, a wojsko pruskie obsaczyło Sasów i Hanowerczyków zająwszy drogę militarną i punkta zborne; z drugiej znów strony rozstawiło się demonstracyjnie grożąc wtargnięciem do Hanoweru i Saksonii. Wczoraj na nadzwyczajnem, bo wtorkowem a nie czwartkowem posiedzeniu Bundestagu zapadła uchwała, aby jenerał saski Haacke nie ruszał się z miejsca. Saksonia chciałaby się wydobyć z kłopotu, i czeka na uchwałę Bundestagu; ten zaś spokojnie odesłał rzecz do wydziału. Jutro przeto powinnaby zapaść decyzya. Król bawarski wrócił do stolicy i powołał do siebie p. Pfordtena z Frankfurtu, nieprzyjaznego Prusom. Jeżeli pan Pfordten wejdzie do gabinetu napowrót, będzie to oznaką, że się gotuje opór. Wszystko to jednak zależy od Austryi. Ze dzienniki wiedeńskie dziś grożą, to tych gróźb papierowych nie ulęknie się p. Bismark; ale nie sądzimy, aby i hr. Mensdorff pogroził. Nie byłyby Prusy ruszyły się naprzód w tym kierunku, nie zapewniwszy się co do Austryi. Dziś w Wiedniu witają wojsko wracające z Holsztynu, a urzędowe pruskie gazety dowodzą praw domu brandeburskiego do części Holsztynu. Jakże tu nie przypuścić, że Austrya potakuje Prusom.

Z zachodu Europy dziś nic nowego. W senacie włoskim rozpoczęły się rozprawy nad konwencyą wrześniową. Senat włoski liczy weteranów politycznych, ale nie inwalidów, jak niektóre inne Izby wyższe; dla tego, choć można przewidywać zwycięztwo rządu, rozprawy niemniej będą zajmujące, bo zapisali się między innemi do głosu za przeniesieniem stolicy: Mamiani, niegdyś minister Piusa IX, Massimo d'Azeglio, Menabrea, Durando; przeciw niemu Polza di San Martino — sami koryfeusze.

Zaczynają się dzień za dniem ponawiać pogłoski o pokojowem usposobieniu Lincolna, a przynajmniej o usiłowaniach jego, aby skłonić Południe do układów — na podstawie utrzymania związku państw i zniesienia niewoli.

Juaryści jeszcze nie stracili nadziei trzymania się, owszem świeżo uczynili zamach na Cesarzową, która wyprawiła się na spotkanie swojego męża, i mimo, że miała silny orszak zbrojnej straży, musiała się po kilkudziesięciu wymienionych strzałach cofnąć do stolicy. Legie europejskie mają utrzymywać obronę dróg wiodących z głównych morskich przystani do stolicy, co także jest dowodem, iż nie masz jeszcze zupełnego bezpieczeństwa i trzeba obcym żołnierzem bronić związków z morzem. W samej stolicy odkryto spisek.

Układy rządu hiszpańskiego z powstańcami na S. Domingo potwierdzają się. Ważniejszem jest, że wojna z Peruwią staje się prawie nieuniknioną. Rząd peruwiański wykrył dowody pisemne, jako Hiszpania podniecała krajowców plemienia tak zwanego indyjskiego przeciw rządowi peruwiańskiemu i przyrzekała im odzyskać Chili i Peruwię.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Kursa: **Wiedeń** 30 listopada wieczór. Kolej północna 1890. — Akcye kredytowe 177·40. — Losy z r. 1860 93·70. — Losy z r. 1864 po ciągnieniu 82·50. — **Paryż** 30 listopada. Renta 65·20.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 18,859. (1599--3)

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszchnéj wiadomośći, iż celem sprzedaży cztero-letniego wyrębu wikla, we własności miejskiej we wsi Dąbiu w pasiece rosnącego, a wroku 186⁴/₅ do wycięcia przeznaczonego, odbędzie się w dniu 12 Grudnia 1864, w gmachu Magistratu w biórze Departamentu Vgo, w godzinach kancelaryjnych do godziny 6éj wieczór, publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 400 złr. w. a.

Deklaracye pisemne także będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V.

Kraków 21 Listopada 1864.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 30 listop	żądają	płacą
Srebro pol st. za 100zł.	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	100¼	99¼
Banknoty pol. 100 złr.	453	445
Ruble ros. za 100 złr.	149½	146½
Talary prusk. 150 złr.	175	173
Banknoty prus. 150 .	86¾	85¾
Srebro nowe austr. .	116½	115½
Dukat austryackie .	5 60	5 50
„ holend. ważne	5 59	5 49
Napoleon d'or . . .	9 42	9 27
Półimperyały rosyj. .	9 65	9 50
Listy galic. nowe z k.	75 75	74 75
„ „ stare „	78 75	77 75
Oblig. indem. z kup.	74 75	73 75
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	237	234

Wiedeń 30 listop. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	71	15
5% Pożyczka narod.	79	70
Akcye banku wied. .	782	—
„ banku kred.	176	90
Losy 5% z r. 1860.	93	95
Srebro.	116	25
Londyn 10 fnt. szterl.	116	35
Dukat pojedynczy .	5	59

Wiedeń 29 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	66 35	66 25
„ Pożyczka narod.	79 70	79 65
„ Metaliki na m. k.	71 30	71 25
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 75	90 50
„ „ „ węgiers.	74 —	73 25
„ „ „ chor. i b.	75 90	75 70
„ „ „ galicyjs.	73 75	73 25
„ „ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ „ siedmgr.	71 75	71 25
„ Pożyczka n. wen.	75 75	25 35
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		—
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	94 25	93 75
4% Galicyjskie z. n.	75 75	74 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	155 50	154 50
„ „ „ 1854	89 25	89 —
„ „ „ 1860	93 75	93 70
„ „ „ 1864	83 —	82 95
„ Como-Renten..	20 —	19 50
„ Kredytowe. . .	126 80	126 60
„ tryest na 4½%.	107 —	106 —
„ żegl. par. na Dun.	86 —	85 50
„ Ks. Esterhazego	108 —	105 —
„ Księcia Salm. .	31 —	30 50
Losy księcia Palffy.	29 —	28 —
„ księcia Clary .	28 —	27 55
„ hr. St. Genois	29 —	28 —
„ Miasta Budy. .	27 —	26 —
„ ks. Windischgr.	18 50	18 —
„ hr. Waldstein.	19 —	18 50
„ hr. Keglewicha	14 50	14 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr .	782 —	780 —
Zakładu kredytowego	176 90	176 80
Żeglugi par. na Dunaju	451 —	449 —
Kolei półn. Ferdynan.	189 20	189 —
„ rządowéj fr.-a.	204 —	203 80
„ zachodniéj c. El.	137 50	137 —
„ Pardubickiéj. .	120 —	119 75
„ Południowéj . .	238 —	237 —
„ Galicyjskiej . .	235 50	235 25
„ Czern. z wpł. 25%	47 50	47 —

Kursa zagraniczne (4-miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złhl.	7	99 50	99 25
Augsb. 100 zł. nr.	5½	99 20	99 10
Berlin 100 tal. „	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5½	98 40	98 30
Hamb. 100 mark.	4	87 75	87 60
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun.	9	116 60	116 40
Paryż 100 frank.	8	46 45	46 35

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 10	16 5
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 59½	5 58½
„ „ obrączk.	5 59½	5 58½
Złoto al marco . .	5 50	5 46
Napoleondory . . .	9 40	9 38
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 80	9 75
Luidory niemieckie).	9 40	9 39
Suwereny angielskie.	11 80	11 75
Imperyały rosyjskie	9 65	9 62½
Srebro	116 50	116 25
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe .	1 74½	1 74½
Pruskie bilety kas. .	1 74½	1 74
Lwów 28 listop.		
Dukat holenderski. .	5 55	5 50
„ austryacki . .	5 59	5 53
Półimperyał rosyjski	9 69	9 56
Rubel sreb. rosyjski	1 84	1 82
Talar pruski	1 75	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	74 62	73 88
„ „ „ m. k.	78 27	77 55
Obligi indemn. b. kup.	74 27	73 42

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 30	79 47
Akc. kol. gal. b. kup.	237 33	235 —
Warszawa 29 listop.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	91 59	—
„ kupon . „	—	— 65⁵⁄₉
Listy zast. III okr. „	14 76	14 74
„ kupon. . „	—	26⅙
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	79 33	79 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	86 33	86 —
Wrocław 29 listop.		
Banknoty austr. . .	86⅚	86⅓
Polskie bilety bank.	77 1/12	76 7/12
„ Listy zastawn.	—	75
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 29 listop.		
Renta 3%	65	5
Londyn 28 listop.		
Konsole	89½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano = do *Wrocławia* 8. rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Prus* przez Oświęcim o godz. 7 rano; 3. 30 po południu = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warzsawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; — *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano. 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*